

Przedwzrostek

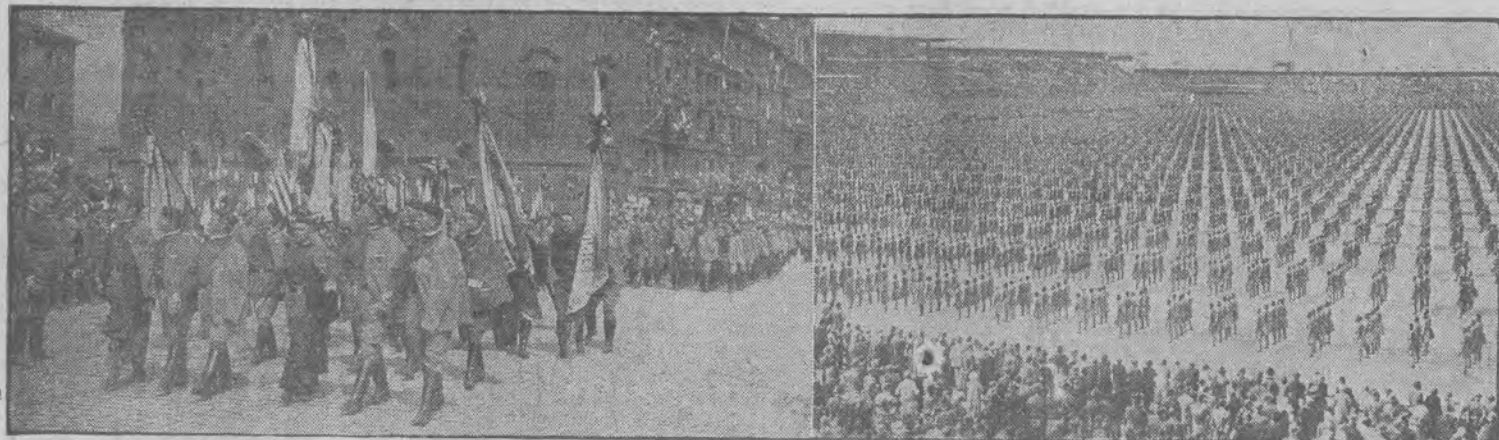
Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 279

L

Rok 54

Piątek dnia 7 grudnia 1934



Niezapomniane chwile przeżywała Praga w roku 1932 z okazji wszechsłowiańskiego zlotu „Sokolstwa”, w którym uczestniczyła również grupa Polaków, składająca się z 400 druchów i drużyn. Na zdjęciach powyżej fragment z imponującej defilady oraz z ćwiczeń kilku tysięcy „Sokolic”.

Dyplomatyczne targi o zbrodnię marsylską

Mocarstwa usiłują skłonić Jugosławję do przekształcenia skargi przeciw Węgrom

Paryż (Tel. wł.) Jednym z najważniejszych zagadnień, jakimi ma zająć się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, jest sprawa zamachu marsylskiego.

Usiłowania dyplomatów idą obecnie w tym kierunku, aby odłożyć dyskusję nad memorjałem Jugosławji do stycznia, a w międzyczasie skłonić Jugosławję do przekształcenia skargi

przeciw Węgrom, oraz przekazać całą sprawę komitetowi wielkich mocarstw.

Na takim załatwieniu sprawy za-

leży szczególnie Anglii i Włochom, jednakże według informacji agencji „Havas”, większość członków rady nie dopuści do tego.

Jugosławia postawiła na swoim

Skarga przeciw Węgrom rozpatrywana będzie na obecnej sesji Ligi Narodów

Genewa (PAT). Dziś o g. 16 pod przewodnictwem delegata Portugalji, Vasconcellosa, zebrała się Rada Ligi Nar. na poufne posiedzenie, na którym przyjęto jednomyślnie wniosek prze-

wodniczącego o wpisanie na porządek dzienny obecnej sesji sprawy apelu Jugosławji. O g. 16,45 rozpoczęło się posiedzenie publiczne.

Niezwykły zamach na ks. Saionji

Senjora polityków japońskich usiłował zamordować w jego willi 17-letni chłopiec

Tokio. (PAT). Wielką sensację wywołała wiadomość, według której 17-letni młodzieniec, uzbrojony w sztylet, wtargnął do wiejskiej rezydencji senjora polityków japońskich ks. Saionji, by zamordować go. Młodzieniec

ten został przez służbę ujęty i odprawiony do policji. W czasie rewizji znaleziono przy nim dokument, zawierający oskarżenia przeciwko ks. Saionji.

Sprawę marsylską zreferuje min. Eden

Genewa. (PAT). Ag. Havasa donosi, że min. Laval odbył dzisiaj konferencję z min. Edenem, przyczem głównym tematem rozmów było memorandum jugosłowiańskie. Nazwisko min. Edena wymieniane jest przez różne koła jako nazwisko osoby, najbardziej powołanej do przedstawienia sprawy zamachu marsylskiego na forum Rady Ligi Narodów.

Nowy tajfun na Filipinach

Manilla (PAT). Nad płd. wschodnią częścią Wysp Filipińskich przeszedł dziś nowy tajfun, który zniszczył całkowicie miejscowość Becuit, w której ocalały tylko 3 domy. Dotychczas zanotowano 3 wypadki śmierci.

Prymas Polski u min. oświaty

Warszawa, 5. 12. Ks. kardynał prymas Hlond złożył wizytę ministrowi Wacławowi Jędrzejewiczowi. (w)

Nie będzie rewizyty

Warszawa, 5. 12. W kołach politycznych stolicy kursują pogłoski, że zapowiadana rewizyta premiera Koźłowskiego i min. Becka w Wiedniu nie dojdzie do skutku, ze względu na ogólną sytuację polityczną.

Zjazd wojewodów

Warszawa, 5. 12. Dzisiaj rozpoczął się trzydniowy zjazd wojewodów, którego otwarciu dokonał minister Kościalkowski. Zjazd omawiać ma sprawy samorządowe i administracyjne oraz opieki społecznej. W kołach politycznych mówią, że po jego zakończeniu nastąpią przesunięcia w administracji. (w)

„Dar Pomorza” na wyspie Galapagos

Nowy Jork. (PAT). Polski statek szkolny „Dar Pomorza” odpłynął z Balboa do wysp Galapagos i Marquesas, spędziwszy tydzień w kanale Panamskim. Polski statek holował przez kanał Łódź żaglową Wł. Wagnera, który podróżuje na niej dookoła świata.

Otwarcie Alei Sobieskiego w Brukseli

Bruksela. (PAT). W środę odbyła się w Brukseli uroczystość otwarcia Alei Jana Sobieskiego. Odświeżenie tablicy orientacyjnej dokonał poseł R. P. p. Jackowski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu belgijskiego, władz miejscowych, wojskowych, członkowie poselstwa R. P., przedstawiciele społeczeństwa belgijskiego i liczna kolonia polska. Przemówienia wygłosili burmistrz Adolf Max i poseł Jackowski. Aleja Jana Sobieskiego jest jedną z największych arterii w nowej dzielnicy Brukseli i prowadzi na wystawę światową, która będzie otwarta w roku przyszłym.

Gra Niemiec w Paryżu

Co będzie po załatwieniu konfliktu w sprawie Saary

Na zakończenie obrad Komitetu Trzech w Rzymie podpisany został — jak już donosiliśmy w depeszy — układ finansowy francusko-niemiecki, dotyczący sumy, jaką zapłacą Niemcy za kopalnie w okolicy Saary w razie pomyślnego dla siebie wyniku plebiscytu. Porozumienie to dowodzi, że wśród mocarstw — nie wyłączając samej Francji — nie liczą się bardzo z prawdopodobieństwem utrzymania „status quo”. Zrozumieć teraz można długi tok obrad rzymskich i odkładanie daty zebrania się Rady Ligi. Widocznie ważyły się rzeczy doniosłe, mające wielki wpływ

na konstelację europejską, że trzeba było zwlekać.

Układ finansowy francusko-niemiecki w sprawie Saary jest zatem faktem, który rozpoczyna — przypuszczać należy — nowy rozdział w stosunkach francusko-niemieckich oraz w polityce europejskiej wogóle. Hitler ze swej strony podkreślał niejednokrotnie, że Saara stanowi główną przeszkodę dla dobrych stosunków sąsiedzkich Niemiec i Francji. Ma się wrażenie, że również ze strony Francji wzmagają się znowu skłonności uwierzenia w to. Ostatnia wizyta Ribbentropa w Paryżu, a zwl-

szcza fakt jego rozmowy z Lavalem, daje tu wiele do myślenia.

Polityka min. Barthou, która zmierzała do realizacji dwóch paktów dla organizacji pokoju zwłaszcza w Europie wschodniej i południowo-wschodniej, stanowi, zdaje się, zamknięty już w sobie okres. Śmierć Barthou nadwyrężyła oczywiście te plany, ale możliwe, że ich nie zniweczyła jeszcze całkowicie. Laval miał przecież wkroczyć w ślady swego poprzednika.

Ale sprawa z paktami nie kleiła się coraz bardziej. „Locarno wschodnie”, które spotkało się z gładką odmową

Niemiec, a z bardzo krytycznym stanowiskiem Polski, schodziło wobec coraz to nowych zagadnień na dalszy plan. Wtórowała temu świadoma polityka Rzeszy Niemieckiej.

Opierając się na przekonaniu, że opinia francuska straciła mniej czy więcej zaufanie do Polski, a nie wyzbyła się jeszcze pewnej nieufności do Rosji sowieckiej jako kandydatki do trwałego sojuszu, polityka na Wilhelmstrasse zaczęła celowo nawracać do starej linii Briand-Stresemann.

Sytuacja zmieniona była wprawdzie o tyle, że terenem nie była już Genewa,

odkad Niemcy opuściły Ligę. Ale i na ten temat gotów byłby Hitler dyskutować. Cała jego polityka gorączkowego dozbierania się w ostatnich miesiącach zmierza właśnie do tego, by postawić Europę wobec faktu dokonanego w sprawie zbrojeń. Osiągnawszy, nawet za cenę złamania traktatu wersalskiego, faktyczną równość w dziedzinie zbrojenia się, nie będzie potrzebował się więcej o to targować. A wówczas droga do Genewy jest otwarta: nie będzie sprzeciwów wewnątrz narodu niemieckiego, skoro równość już istnieje. „Równi” z „równymi” — mogą Niemcy przy jednym stole z Francją, Anglią czy Włochami „organizować pokój europejski” — po swojemu.

Zachodzi obawa, że zanosi się na spełnienie naszych przewidywań, że celem „filopolskiej” polityki Berlina, przyciągającej Polskę do Niemiec, był zamiar skompromitowania Polski wobec Francji, by następnie wyciągnąć rękę ku Francji, a Polskę zostawić opuszczoną przez Francję, wywiezioną w pole przez Niemcy, wogóle odosobnioną. Czy ostatecznie zrozumie się w

Warszawie rzeczywiste intencje względem Polski polityki berlińskiej i czy wysnuje się z tej świadomości trzeźwe wnioski polityczne?

Warszawie rzeczywiste intencje względem Polski polityki berlińskiej i czy wysnuje się z tej świadomości trzeźwe wnioski polityczne?

zacja zaś „wolnej Saary” występuje bezwzględnie przeciw powrotowi do Rzeszy.

Co zawiera raport?

Genewa (PAT). Ogłoszono dzisiaj sprawozdanie „Komitetu Trzech” w sprawie Zagł. Saary. Klauzule polityczne raportu dotyczą hipotezy status quo, hipotezy powrotu Zagł. Saary do Niemiec i gwarancji. W związku ze status quo sprawozdanie przewiduje konieczność zmian w ustroju Zagł. Saary w celu przystosowania go w wypadku, w którym Liga Nar. jest fideikomisantem Rzeszy, do ustroju suwerenności Ligi Nar. Liga posiadała by władzę suwerenną w ramach traktatów i zasad, jakie byłyby ustalone. Interpretacja ta dopuszcza możliwość ponownego plebiscytu.

Zbliża się dzień rozgrywki o Saarę

Raport „Komitetu trzech”

Genewa (Tel. wł.) W środę rano wykończony został raport „komitetu trzech” Ligi Narodów, dotyczący porozumienia między Francją a Niemcami, w sprawie zagłębienia Saary. Przed opublikowaniem raportu Rada odbędzie tajne zebranie, na którym po weźmie zasadniczą uchwałę, dotyczącą skargi Jugosławii w sprawie Zbrodni

marsylskiej. Równocześnie dowiadujemy się, że na terenie Zagłębienia Saary doszło do kilku wypadków teroru na tle kampanji przedplebiscytowej. Układ politycznych ugrupowań Zagłębienia Saary jest tego rodzaju, że partie działają pod hasłem powrotu do Rzeszy, ale nie pod rządami Adolfa Hitlera, organi-

Bezrobocie wśród służby domowej

Warszawa, 5. 12. W zatrważający sposób szerzy się bezrobocie wśród służby domowej. Biura pośrednictwa pracy zarejestrowały na terenie m. Warszawy blisko 10 tys. bezrobotnych służących. Jak z tego widać posadę służącej otrzymać jest dzisiaj bardzo trudno.

Moratorium mieszkaniowe dla lekarzy

Warszawa, 5. 12. Według okólnika ministerjum sprawiedliwości lekarze, pozbawieni zarobków, mogą korzystać z moratorium mieszkaniowego. Dotyczy to nie tylko lekarzy, którzy utracili pracę, lecz także tych, którzy nie posiadają wolnej praktyki. Nawet wówczas, gdy lekarz nie jest zarejestrowany w urzędzie pośrednictwa pracy, ma prawo do moratorium mieszkaniowego, o ile przedstawi zaświadczenie właściwej izby lekarskiej o pozostawaniu bez pracy. (w)

Uchwalenie budżetu francuskiego

Paryż. (Tel. wł.) Izba deputowanych uchwaliła we wtorek popołudniu budżet na rok 1935 w wydatkach w sumie 47 581 444 000 franków, w dochodach w sumie 46 936 316 000 franków, to zn. z deficytem 594 828 000 franków. Za budżetem opowiedziało się 471 deputowanych, przeciw 122.

Izba odroczyła się do poniedziałku, w którym to dniu obradować będzie nad kryzysem w rolnictwie i hodowli wina.

Zwolniony szofer

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd apelacyjny kazał uwolnić z więzienia szofera tragicznego autobusu w Sadownie, który w lecie wpadł do Bugu. Wówczas katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 18 osób. (w)

Wiadomości

W Paryżu odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich kolonij Francji. Zjazd otworzył prez. Lebrun, a programowe przemówienie wygłosił min. kolonij, podkreślając konieczność większego zespolenia pod względem gospodarczym kolonij z metropolją.

*

Bar. Lesner, półoficjalny emisariusz rządu niemieckiego, którego przyjazd do Londynu nastąpił po wizycie Ribbentropa, przybył do Paryża.

*

Aresztowanie Streitera b. referenta prawowego senatu i najbliższego współpracownika b. prez. Rauschninga, nastąpiło pod zarzutem rozpowszechniania nieprawdliwych wiadomości, oraz naruszenia tajemnicy służbowej. Za pierwszy czyn grozi kara ciężkiego więzienia, za drugi — więzienie lub grzywna do 6.000 guldenów.

*

Rozpoczęła się w Rydze międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Polski, Niemiec, Litwy, Estonii i Z. S. R. R. Konferencja zająć się ma rozpatrzeniem spraw kolejowo-technicznych i taryfowych. Równocześnie między delegacjami lotewską i litewską prowadzone mają być rokowania o wznowienie ruchu tranzytowego przez Możejki.



ZWYCIĘZYĆ GRUŻLICĘ MOŻE TYLKO WSPÓLNY WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA



Radomszczańska „sanacja” oddaje narodowe mandaty

Wskutek unieważnienia wyborów do rady miejskiej w Radomsku odbyły się nowe wybory, które przyniosły sukces Obozowi Narodowemu

Radomsko, 5. 12. Odbyte w dniu 27 maja b. r. wybory do rady miejskiej w Radomsku zostały przeprowadzone w kilku okręgach nieformalnie i nieuczciwie, w wyniku czego Obóz Narodowy utracił dwa mandaty na rzecz „sanacji”.

Wobec takiego stanu rzeczy komitet wyborczy listy Mieszczańsko-Narodowej złożył protesty, które po upływie 6 miesięcy zostały przez wydział powiatowy rozpatrzone. Protesty uznano za słuszne i zarządzono nowe wybory w I i II okręgu.

Wiadomość o uwzględnieniu protestów, złożonych przez Obóz Narodowy, wywołała wśród miejscowej „sanacji” i idących z nią razem Żydów, a także wśród „socjalistów” zrozumia-

łe poruszenie, przyczem kilku kandydatów na radnych z listy „sanacyjnej” zrezygnowało z dalszego kandydowania, obawiając się kompromitacji na wypadek przepadnięcia w wyborach. (Oczywiście obaw tych nie potrzeba mieć, gdy listy narodowe zostają unieważnione. Red.).

Wybory uzupełniające odbyły się w dniu 2 grudnia. Przyniosły one wyniki następujące:

Lista nr. 1 („sanacja”) nie utrzymała swego stanu posiadania, tracąc jeden mandat. Lista nr. 2 (P. P. S.) straciła 2 mandaty, lista nr. 3 (Obóz Narodowy) uzyskała 2 mandaty więcej, a niżeli w wyborach poprzednich.

W okręgu I na 3002 uprawnionych do głosowania głosowało 2616 osób, z

czego 35 głosów komisja wyborcza unieważniła. Na listę nr. 1 („sanacja”) oddano 949 głosów, na listę nr. 2 (socjaliści) — 714 głosów, na listę nr. 3 (Obóz Narodowy) 426 głosów, na listę nr. 4 (Żydzi) 460 i na listę nr. 5 (Żydzi) 32 głosy. (Żydzi częściowo głosowali na „sanację”).

W okręgu II na 2906 osób, uprawnionych do głosowania, w głosowaniu udział wzięło 2230. 55 głosów unieważniono.

Na listę nr. 1 oddano 631 głosów, na listę nr. 2 — 1058, na listę nr. 3 — 492 głosy i na listę nr. 4 — 42 głosy. Według pobieżnych obliczeń, w okręgu I lista nr. 1 otrzymała 2 mandaty, lista nr. 2 — 1 mandat, nr. 3 i 4 po jednym mandacie. W okręgu II lista nr. 1 („sanacja”) 2 mandaty, lista nr. 2 (socjaliści) 3 mandaty, lista nr. 3 (Obóz Narodowy) — 1 mandat.

W poprzednich wyborach socjaliści uzyskali ogółem 9 mandatów, z tego 1 kosztem Obozu Narodowego, w drugich wyborach zaś uzyskali ogółem 7 mandatów. „Sanacja” poprzednio uzyskała do rady miejskiej ogółem 7 mandatów (z tego 1 kosztem Obozu Narodowego), obecnie zaś posiada ogółem 6 mandatów.

Obóz Narodowy w poprzednich wyborach uzyskał 2 mandaty, przyczem do 3 brakło mu 15 głosów, obecnie zaś posiada ogółem 4 mandaty. Nadmienić należy, że tak w okręgu I, jak i II Obozowi Narodowemu brakło kilkanaście głosów do 2 mandatów.

Stan posiadania Żydów pozostał bez zmian.

Tak więc obecnie w skład rady miejskiej w Radomsku, według partii, przedstawia się następująco: „sanacja” 6 mandatów, Obóz Narodowy 4 mandaty, P. P. S. 7 mandatów, Żydzi (różne ugrupowania) 6 mandatów. Do sprawy wyborów uzupełniających jeszcze wrócimy.

Echa posiedzenia łódzkiej rady miejskiej w Wielkopolsce

Poznań, 5. 12. Opinia narodowa w Wielkopolsce z zainteresowaniem oczekiwała wiadomości o przebiegu pierwszego posiedzenia rady miejskiej w Łodzi, gdzie — jak wiadomo — Klub Narodowy posiada bezwzględną większość. Solidarna i pełna godności postawa radnych narodowych w Łodzi wywołała tutaj duże zadowolenie.

„Kurier Poznański” zamieścił dokładny przebieg sprawozdania z pierwszego posiedzenia rady miejskiej w Łodzi, przyczem za wniosek nagły klubu radnych narodowych w Łodzi został skonfiskowany. Po kilku godzinach konfiskata została cofnięta.

Kłamią i zgrzytają zębami

Echa pierwszego posiedzenia łódzkiej rady miejskiej

Łódź, 5. 12. Cała prasa łódzka żydowsko-„sanacyjna” poświęca wiele uwagi wtorkowemu posiedzeniu rady miejskiej.

Oczywiście cała prasa atakuje Klub Narodowy, imputując mu, że klub demonstrował rozmyślnie i że celowo usiłował zerwać obrady, gdyż nie ma innych metod działania. „Republika” zapowiada, że, o ile także i na następnym posiedzeniu wydarzy się to samo, to wówczas na podstawie przepisów wojewoda łódzki zamianuje tymczasowego prezydenta miasta na rok, lub, że może zarządzić rozwiązanie rady miejskiej i rozpisze nowe wybory. Oczywiście pogrózkom tym nie należy zbyt wierzyć.

Posel z B. B. Wolczyński, w wywiadzie swoim wyraża wielkie oburzenie, że posiedzenie zostało zerwane, jak twierdzi, ze względów politycznych. — Mówi on, że postępowanie radnych endeckich było wysoce niewiaste.

Oczywiście i to stanowisko p. Wolczyńskiego jest tendencyjne.

Prasa zamieszcza również kłamli-

we informacje, że na posiedzeniu było tylko 30 radnych Stron. Narodowego i wysnuwa z tego wnioski, że Stron. Narodowe nie miało na tem pierwszym posiedzeniu większości nawet do wybrania przewodniczącego na posiedzeniu wyborczym, gdyż przeciwna strona sali reprezentowana była przez 32 radnych. Stwierdzamy wobec tego, że informacje te są nieprawdziwe, gdyż na posiedzeniu było od początku 36 radnych Stron. Narodowego, a wszystkie te twierdzenia opierają się tylko na tem, że kilku radnych narodowych nie zapisało się na listę obecnych, znajdującą się u woźnych.

Zresztą nie byli do tego zobowiązani.

W związku z wczorajszym sprawozdaniem naszym w pospiechu znalazły się dwa błędy, które dla obiektywności prostujemy. Otóż przemawiał z ramienia klubu P. P. S. nie radny Chodyński, ale radny Walczak, a deklarację klubu B. B. odczytywał z urzędu urzędnik miasta, a nie przewodniczący tego klubu.

Zbrodniczy napad

Lublin. (PAT.) Dziś w nocy około godziny 2 dokonano krwawego napadu na pocztyljona w Szczębrzeszynie.

Pocztyljon przywiózł pocztę z miasta, aby ją nadać na pociąg, idący ze Lwowa do Warszawy. Jakiś nieznanymi osobnik, korzystając z ciemności, panujących na peronie, strzelił do niego w tył głowy w chwili, gdy pociąg wjeżdżał na stację. Pocztyljon zginął na miejscu.

Zbrodniarz porwał worek z pocztą, w którym znajdowało się m. in. 9.000

zl w gotówce i zbiegł niezatrzymany przez nikogo.

Start „Torunia”

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 18.47 wystartowali z Mościc na balonie wolnym „Toruń” o pojemności 2.200 m sześć. por. Pomaski z Jabłonny i inż. Krzyszkowski z Mościc. Lotnicy, korzystając z wiatrów póln.-zachodnich, zamierzają ustanowić rekord długości lotu pod względem odległości, lub czasu.

Murzyn - konserwatysta zrobił swoje...

Radykalni piłsudczycy chcą go wyrzucić z okrętu — Co zrobić z „rekinami” wielkiego przemysłu — Wszystko zależy od Sławka — Z tej maki chleba nie będzie

To, co się obecnie dzieje w łonie znacznego odłamu obozu „sanacyjnego”, można dość łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest próba powrotu do dawnej piłsudczyzny przed przewrotem majowego.

Pod względem ideowym próba ta przedstawia się jako porzucenie solidarności społecznej, gospodarczej, wyznaniowej i narodowościowej, którego wyrazem jest Blok Bezpartyjny, i podjęcie na nowo radykalnych haseł społecznych, ożywiających ongiś kierowane przez piłsudczyków partie lewicowe, głównie P. P. S. i „Wyzwolenie”

Logicznym następstwem tych usiłowań powrotu do haseł politycznych młodości jest dążenie do likwidacji B. B. w jego obecnej postaci, czyli do usunięcia z obozu rządowego konserwatystów i przedstawicieli wielkiego przemysłu. Należy jednak zaznaczyć, że atak radykalnej piłsudczyzny na obydwie te ugrupowania polityczno-gospodarcze nie jest równie silny. Na grupę „Lewjatan” uderza się znacznie słabiej, co należy tłumaczyć obawą przed utratą kontaktu ze sferami finansowymi. Murzyn konserwatywny spełnił już swój obowiązek, — więc może odejść, natomiast dla kapitału przemysłowego może znaleźć się jakaś dyskretna, nie kompromitująca odmłodzonych wrogów kapitalizmu, forma dalszej współpracy.

Generalnemu atakowi radykalnych piłsudczyków na B. B. towarzyszą analogiczne rozgrywki „w terenie”. Przy odbywających się obecnie w Małopolsce i Kongresówce wyborach zarządów miejskich niemal wszędzie tam, gdzie obóz „sanacyjny” wspólnie z Żydami rozporządza większością w radzie miejskiej, dochodzi do bardzo nieraz ostrych walk między t. zw. kombatantami, czyli legionistami i peowiakami, a mieszczanstwem „sanacyjnym” i tem wszystkiem, co obejmuje się pogardliwą nazwą „czwartej brygady”.

Ogólnym celem tej próby odmłodzenia się w radykalizmie jest przedłużenie reżimu „sanacyjnego” przez oparcie się na szerokich masach społecznych. Celem bliższym, konkretnym, są zbliżające się wybory, do których radykalni piłsudczycy nie mają ochoty iść w dotychczasowym, blokowym zespole, ramię w ramię z „obszarnikami” spod znaku ks. Radziwiłła i „rekinami” wielkiego przemysłu. Uśmiecha im się rola przedstawicieli „świata pracy”, pozostającego w dobrych — jeśli nie organizacyjnych, to przynajmniej sąsiedz-

kich — stosunkach z innymi stronnictwami chłopskimi i robotniczymi.

Czy ta próba odmłodzenia się ma szanse powodzenia?

Naszem zdaniem — niezbyt duże. Nietylko dla tego, że inna część równie wpływowych piłsudczyków z p. Sławkiem na czele broni — jak dotąd z powodzeniem — Bloku Bezpartyjnego i jego ideowych założeń, przytem niewiadomo, na którą stronę padnie decyzja „czynnika rozstrzygającego”, ale

przedewszystkiego dlatego, że w nastrojach i poglądach tych mas, które chce się pozyskać radykalnymi hasłami, zaszły w ostatnich latach głębokie przemiany. Masy te dojrzały pod względem politycznym i nie dają się już brać na lep demagogii radykalnej — zwłaszcza tym, do których straciły zaufanie. Pod względem zaś ideowym masy oddaliły się od dawnych haseł klasowych i płyną obecnie potężnym strumieniem ku ideologii narodowej. M. K.



Nowe tereny sportu zimowego na wysokości 300 m otwarte zostały nad Oslo. Z terenów tych rozciąga się przepiękny widok na stolicę Norwegii, na fjordy i góry sąsiednie

Zderzenie dwu pociągów w Mandżurji

12 osób straciło życie

Mukden. (PAT). W południowej Mandżurji zderzyły się dwa pociągi. W katastrofie utraciło życie 12 osób. Liczba rannych jest znaczna. Zachodzi podejrzenie, iż przyczyną katastrofy był sabotaż.

Szał niemieckich rasowców

Znamienny memoriał 500 lekarzy do ministra Fricka

Berlin. (PAT.) Jak donosi „Fränkische Tageszeitung”, 500 lekarzy niemieckich, zgromadzonych w Fürth (miasto okręgowe w środkowej Frankonii — red.) po wysłuchaniu przemówienia przywódcy nar.-socjalistycznego Juliusza Streichera wystosowało do min. Fricka zbiorowy adres, domagając się uzupełnienia dotychczasowego ustawodawstwa aryjskiego jak najsurowszemi postanowieniami przeciw małżeństwom mieszanym.

Petenci żądają, aby już samo usiłowanie pojęcia fizycznego między kobietą aryjską, a męczyzną pochodzenia żydowskiego karane było narówni z najcięższymi zbrodniami.

W takich wypadkach kobiecie miałoby grozić odebranie obywatelstwa niemieckiego oraz internowanie w obozie pracy, a w razie udowodnionego stosunku fizycznego, sterylizacja. Mężczyźnie pochodzenia żydowskiego groziłoby pozbawienie obywatelstwa nie-

mieckiego, konfiskata majątku i co najmniej 5-letnie ciężkie więzienie, a następnie wydalenie z Niemiec.

Komornicy nie płacą podatku od uposażeń

Warszawa, 5. 12. Ministerjum sprawiedliwości wydało okólnik, wyjaśniający, że wobec przemianowania komorników na funkcjonariuszy państwowych nie podlegają oni podatkowi dochodowemu od uposażeń. (w)

Proces 73 w Moskwie

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Moskwy:

Sledztwo w sprawie morderstwa Kirowa zostało ukończone. Ogółem aresztowano i osadzono w więzieniu 73 osoby.

Rozprawa odbędzie się w przyspieszonym tempie i wyznaczona została na 13 grudnia. Oskarżonym zarzuca się spisek i zdradę stanu względnie przygotowanie akcji terrorystycznej. Wszystkim grozi kara śmierci.

Święto patronki górników

Katowice. (PAT). Świat górniczy Śląska obchodził wczoraj tradycyjne święto swej patronki, św. Barbary. Rano górnicy, zwolnieni z pracy, udali się gremjalnie na nabożeństwo do kościoła, a następnie delegacje poszczególnych kopalni wzięły udział w uroczystości wręczenia odznaczeń zasłużonym pracownikom górnictwa. Ogółem na Śląsku odznaczonych zostało 700 górników.

Zgon magnata prasowego

London. (PAT). Dziś zmarł magnat prasowy, lord Riddell.

Proces nauczycielski przed Najw. Trybunałem

Warszawa, 5. 12. Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał skargę nauczycielki kontraktowej Michaliny W. z państwowego gimnazjum, której Z. U. P. U. w roku 1932 odmówił płacenia zapomogi podczas wakacji. Trybunał stwierdził, że przed uznaniem nauczycieli za pracowników sezonowych mieli oni prawo w okresie wakacyjnym do zasiłków Z. U. P. U. Dopiero ustawa z 22 marca 1933 r. wprowadziła w szkolnictwie sezon martwy i uznała nauczycieli za pracowników sezonowych. (w)

Prezydent Różniel honorowym profesorem

Warszawa, 5. 12. Najstarsza uczelnia szwajcarska, uniwersytet we Fryburgu, nadał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej godność profesora honorowego.

Kto chce mieć telefon?

Warszawa, 5. 12. Zarząd „Pastry” postanowił przez 4 miesiące, t. j. od 10 grudnia do 10 kwietnia, zakładać bezpłatne telefony w Warszawie, Łodzi i w Białymstoku. (w)

Malarja na Cejlonie

Colombo. (PAT). Na Cejlonie sroży się w zastraszający sposób epidemia malarji. Liczba osób, dotkniętych tą epidemią w poszczególnych miejscowościach dochodzi do 90 proc. ludności.

Pociąg zabił 5 osób

Rzym. (PAT). Dzienniki donoszą, że w tunelu Migliarina pociąg towarowy wjechał na grupę robotników, z których 5 poniosło śmierć.

Kontrola działalności Lewjatan

Warszawa, 5. 12. Pojawiła się sensacyjna pogłoska o projekcie utworzenia komisji ministerjalnej przy udziale przedstawicieli ministerjum skarbu i sprawiedliwości oraz przemysłu i handlu, któraby przystąpić miała do przeprowadzenia kontroli nad działalnością Lewjatan. (w)

Ukamienowanie dwu kobiet w Meksyku

Usiłowały one zorganizować manifestację na znak solidarności z rządem w sprawach religijnych

Buenos Aires. (PAT). Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Acajete w stanie Puebla wzbudzony tłum ukamienował dwie kobiety, matkę i córkę, które z ramienia stronnictwa akcji

sojalistycznej usiłowały zorganizować manifestację na znak solidaryzowania się ze stanowiskiem, zajętem przez rząd w prawach religijnych.

Tragedia na wodach Pacyfiku

Rozpaczliwe S. O. S. z samolotu Ulma — Na pomoc zagrożonym leci 18 wodnopłatowców amerykańskich

Honolulu. (PAT). Pogłoski o znalezieniu samolotu Ulma okazały się fałszywe. Aparaty, które wysłano po otrzymaniu sygnałów S. O. S. dotychczas nie natrafiły na ślady lotnika. Co do losów Ulma i jego towarzyszy

panuje zaniepokojenie. Od 10 godzin brak wszelkich wiadomości.

London. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają następujące, pełne dramatycznego napięcia wiadomości radiowe, otrzymane od Ulma.

„Godz. 11.20. Znajdujemy się na południe od Honolulu, ale obecnie zawracamy.”

„Godz. 11.25. Straciliśmy kierunek wśród chmur i silnego wiatru przeciwnego. Benzyny starczy na 15 min.”

„Godz. 11.30. Opuszczamy się. Uderzyliśmy o wodę.”

„Godz. 11.58. Osiedliśmy na wodzie i zwracamy maszynę pod wiatr. Przy-

bywajcie i zabierzcie nas. Przypuszczam, że zdołamy się utrzymać na powierzchni dwa dni.”

Na tem komunikat radiowy urywa się. Natychmiast 18 amerykańskich wodnopłatowców wyruszyło na pomoc. Poza tem Ulma szuka transoceaniczny statek pasażerski „Prezydent Coolidge”, 18 amerykańskich łodzi podwodnych, 3 amerykańskie torpedowce, 2 parowce przybrzeżne i liczne japońskie statki rybackie. Statek „Prezydent Coolidge” przybył już na miejsce, gdzie przypuszczają, że Ulm osiadł na wodzie, ale żadnych śladów nie znaleziono.

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

22) — Cenzura nie ma żadnych specjalnych zastrzeżeń przeciwko Sienkiewiczowi jako takiemu, — odparł, wpatrzony w czubki swoich pracowitych palców; — ale ma grube zastrzeżenia co do „Krzyżaków”. Już sama nazwa „Krzyżak” jest tak nienawistna dla wielu Polaków, że przez wzgląd na obojętną przyjaźń polsko-niemiecką nie...

— Wu permete, szer metr, — wtrącił Odorono, — jeśli pana dobrze zrozumiałem, to nasza cenzura nie chce drażnić hitlerowców nazwą „Krzyżacy”. Ależ to drobiazgi! Obmyślę na oczekaniu sto lepszych tytułów dla naszego superfilmu. Naprzykład... o, mam: „Dwie kochanki”!

— Jakie kochanki? — spytał Światopełk. — Skąd dwie?

— Danusia i Jagienka. To były wprawdzie żony Zbyszka z Bogdańca, ale określenie „żona” nie ma w sobie nic romantycznego, że nie powiem pikantnego.

— Jedna żona to proza, ale dwie to już ma posmaczku i pociąga publiczność. Dlaczegooby nie nazwać filmu: „Jego dwie żony”?

Projekt Stillwassera został natychmiast zlicytowany przez niewyczerpanego w pomysłach reżysera:

— Na to niewiele złapiemy. Po „Sześciu żonach Henryka Ósmego” nie zaimponujemy nikomu tytułem „Jego dwie żony”. Jako coś nierównie bardziej pikantnego proponowałbym tytuł: „Występna miłość zakonnika”.

— Brawo! — Światopełk już się zapalił. — Słyszny tytuł! Bardziej kasowego sobie wogóle nie wymagam... Tylko skąd wziąć zakonnika?

— Jaktó, skąd; każdy Krzyżak był napół zakonnikiem, a...

— Co pan powiesz, nic nie wiedziałem!

— ... a do połowy rycerzem.

— Do połowy? To znaczy tak, jak syrena. Ze do pasa rycerz, a górą...

— Panie Moniek, pańska żalonna naiwność jest or kłakur!

— Myślę, że wygadaliście się dostatecznie i nareszcie dopuście mnie do głosu, — rzekł nareszcie mecenas Bucio, sztyletując wzrokiem Monka Korzeniowskiego, który znów usta otwierał. (Rewelacyjna nowina reżysera, iż Krzyżacy byli napół zakonnikami, a napół rycerzami, wprawiła Monka w osłupienie; dotychczas przypuszczał, że centaury i syreny to produkt bujnej wyobraźni starożytnych Greków, a tu okazuje się teraz, iż autentyczni Krzyżacy także byli tacy pół na pół ni to pies, ni wydra. No, proszę, proszę...) — Nie chcę wam robić złudzeń, — ciągnął dalej mecenas Bucio, — i muszę oznajmić, że ani opuszczenie nazwiska

Polaków przeciwko Niemcom, czy odwrotu byłoby bardzo miłe widziane. Lecz dzisiaj...



Dzisiaj kurs polityki zagranicznej zmienił się radykalnie. Wrzący od prawie tysiąca lat kocioł nienawiści polsko-niemieckiej nakryto i zamknięto hermetycznie na dziesięć lat. Dzisiaj: „Polak, Niemiec dwa bratanki” (Mile Madziary, wybaczone tę pożyczkę). A skoro tak, to oczywiście cenzura nie może tolerować filmu, którego zarówno treść, jak i tendencja jaskrawo koliduje z oficjalnym kursem polityki.

— Już sami „Krzyżacy” jako tacy, — kłapał dalej mecenas Bucio z szybkością kulomiotu, dającego sześćset strzałów na minutę, — są dziełem poniekąd tendencyjnym, a cóż dopiero mówić o waszej przeróbce tej powieści. Nawet krzyże na płaszczach konturów porobiliście w kształcie swastyk...

— Mą dje, to ostatecznie dałoby się wyretuszować.

— Ale jak wyretuszować antyhitlerowską myśl przewodnią filmu, lub choćby te ustawiczne wycieczki osobiste przeciwko osobom, które są dziś u steru rządów w Niemczech? I poco było pchać takie aktualności do obrazu historycznego, którego akcja rozgrywa się w...

— W którym stuleciu? No oczywiście, że... plus minus w średniowieczności, — wtrącił Stillwasser, najbardziej biegły w historii.

— Tak jakoś. Więc poco to było wtykać do filmu?

— Se ne pa mla, ale sam pan dyrektor życzył, — odparł Odorono w odpowiedzi na karzące spojrzenie syndyka w wytwórni.

— Tak, to ja, się przyznawam, że mea culpa, — westchnął przygnębiony Światopełk; — kalkulowałem sobie, iż ei moi „Krzyżacy” to będzie taki filmowy „Braunbuchi”. Liczyłem nietylko na Polskę, ale na Anglię i Palestynę, słowem na te kraje, gdzie my, Żydzi...

pan rozumie, drogi mecenasie, przecież pan sam...

— Pardon! Ja już nie jestem Żydem, — zastrzegł się mecenas Bucio, — a jako chrześcijanin, pomny przykazań o miłości bliźniego i wybaczeniu nieprzyjaciolom, nie mogę nie napiętnować mściwości, jakiej pan chciał dać upust w swoim filmie.

— Me, rewną a no mutą, — upomniał ich Odorono; — czy pan mecenas

— A kiedy to może nastąpić?

— Bo ja wiem. Pakt o wzajemnej nieagresji został zawarty na dziesięć lat. O ile go więc później nie sprolongują, na dalsze dziesięć...

— Mecenasie, — jęknął właściciel wytwórni, — to nieładnie z pańskiej strony się puszczać na dowcipasy, gdy ja...

— A propos — wtrącił mecenas Bucio z nagłym ożywieniem, — czy nie wie kto z panów, dokąd poszła nasza słodka Nelly?

Moniek Korzeniowski, choć nie miał zeza, jak reżyser Odorono, ale umiał mistrzowsko zezować i zawsze zauważył to, co uszło ogólnej uwadze. I tym razem on jeden dostrzegł i zapamiętał, że Mac Luppó oraz Nelly Ricci jeszcze w trakcie targów o wysokość zaliczki mecenas wymknęli się do „charakteryzatorni”. Mecenas Bucio pośpieszył tam natychmiast, nie troszcząc się o bezgranicznie przygnębionego Światopełka, ani o dalsze losy niefortunnych „Krzyżaków”.

— I co teraz, się pytam?

— Jest tylko jedno wyjście, — mruknął zamyślony mistrz Odorono.

— Słyszałem już. Mam czekać, aż Niemcy zaczną znów drzeć koty z Polską. Mam czekać może sto lat, a przez ten czas taki kapitał będzie martwy, zamrożony w zaliczkach, w kostiumach, w kilkuset metrach plenerów. — Z Światopełka gorycz try skała, jak woda z motorowej sikawki strażackiej. — A tymczasem ci, co wzięli zaliczki powymierają! Tymczasem kostjomy się rozkruszą ze starości! Ja też, pan też, on też, wszyscy, wszyscy! — zmęczone od ciągłej eastykulacji ręce opadły mu bezwładnie, — wszyscy poniesiemy straty. Ręce mi tak boją, że już nie mogę dalej mówić.

Zato reżyser Odorono miał wypoczęte dłonie i spragnione ruchy, zatem on teraz głos zabrał:

— Aczkolwiek jestem zawsze z najwyższym uznaniem dla szerokiego horyzontu mentalności naszego znakomitego syndyka, to jednak wydaje mi się, że tym razem wyjątkowo przeoczyła ona...

— Jaka ona? — wtrącił Moniek.

— Mentalność!

— Co to jest?

— Weźcie go stąd, tę personifikację tępoty ludzkiej! — wrzasnął reżyser, a kiedy Moniek dał Światopełkowi potrojne słowo honoru, że już więcej nie będzie przerywał, mistrz ciągnął dalej: — Wydawa mi się, powtarzam, iż kochany mecenas Bucio przeoczył inne wyjścia z naszej ciężkiej sytuacji. Wydawa mi się, iż nie grozi to panu, szefie dyrektor, by ci, co pobrali zaliczki, zdążyli wymrzeć bezproduktywnie dla pańskiej firmy. By kostjomy należało za bezcen sprzedać handlarzowi starzyny, iżby nie poszarpał ich bezlitosny ząb czasu...

— Czyż żąb? — Moniek uderzył się w pierś. — Ja nic nie mówię, daję słowo honoru!

— Mnie ręka śwędzi do pana! Wydawa mi się, że w ogólności wszelkie te pańskie inwestycje, szefie dyrektor, przy zaakceptowaniu mojego pomysłu, mogą nie pójść na marne, że nie straci pan ani grosza, to znaczy najwyżej dwa, trzy tysiące złotych.

— Gdyby tak było naprawdę, — (dłonie Światopełka już trochę odpoczęły) — to nazwałbym pański pomysł genialnym!

— I takim ci on jest zaiste, — przyznał Odorono, spuszczać skromnie oczy, a właściwie jedno oko, bo drugie, to z zezem, było „nie do spuszczenia”. — Pomysł ten bowiem zarówno przez swoją nadludzką prostotę, jak i...

— Pan mi nie trzymaj w niepewności, pan mów już, natychmiast, na czym się zasadza ów genialny pomysł.

— Sie zasadza na umiejętnym przeobrażeniu „Krzyżaków” na „Balladynę”!

(Ciąg dalszy nastąpi)



Sienkiewicza, ani zmiana tytułu „Krzyżacy” na „Miłość zakonnika” nie udo brucha cenzury.

Tu w obszerniejszym przemówieniu wyluszczył, o co chodzi cenzurze. Wytwórnia „Świat-Pol-Film” postanowiła nakręcić „Krzyżaków”. Pięknie Jeszcze parę lat temu t. zw. miarodajne czynniki nietylko, że nie miałyby nic przeciwko temu, ale jak najchętniej

sądzi, że duże zmiany w dialogach, opuszczenie wszelkich aluzji do hitlerizmu i tak dalej upożytywniłyby negatywny stosunek cenzury do naszego obrazu?

— Niestety, nie. Choćbyście odjęli to wszystko, choćbyście zmienili tytuł „Krzyżacy”, pozostaną „Krzyżakami”, a „Krzyżaków” w żadnej formie miarodajne czynniki jako takie na ekrany w Polsce nie puszczą.

— Więc co ja mam począć? — jęknął Światopełk.

— Przerwać nakręcanie filmu natychmiast, bo każda minuta powiększa pańskie niepotrzebne wydatki.

— Przerwać! Dobrze panu gadać. A wie pan, ile już inwestowałem w ten parszywy interes? Ile kosztowały kostjomy, zbroje i tygodniowy pobyt ekspedycji w Puszczy? Ile wybulitem tytułem zaliczek artystom, statystom, robotnikom i wogóle całej bandzie? (Toć pan także mi dziś wyrwał żywcem zpod serca dwie setki). Albo ileśmy zużyli taśmy na plenery? Ile będę musiał zapłacić za trzy tygodnie atelier, bez względu na to, czy się tu będzie co kręcić, czy wprost przeciwnie? Nie przesadzę, gdy powiem, że to kosztuje do dziś pięćdziesiąt tysięcy! I taka kupa pieniędzy ma iść w błoto dlatego tylko, że rządowi zachciało się zgody z Niemcami? Precz z taką polityką! Ja chcę wojny! Tego wymaga interes rodzinnego przemysłu filmowego! — Tu wzburzony Światopełk szarpnął za rękaw mecenas, którego wzrok błędził po przedstonku atelier, szukając kogoś wśród gromady obecnych. — Mecenasie!

— Słucham.

— Radź pan! Od czego jest pan syndyktem wytwórni?

— Cóż ja mogę poradzić, wojny przecież nie spowoduję. Niema innego wyjścia, tylko musi pan czekać aż stosunki polsko-niemieckie tak się znów zaostrożą, że cenzura pozwoli bez trudności nakręcać dalej „Krzyżaków”.

„Panie starosto nam wystarczy kapral”

Dowcipny Żyd na konferencji wyborczej

Łódź, 5 grudnia

Mamy do zanotowania wyjątkowo ciekawą historyjkę. I wielce pouczającą! Zastrzegamy się jednak, że jest ona w całej rozciągłości prawdziwa, chociaż z pozoru wygląda na anegdotę.

Sprawa dzieje się w jednym z małych miasteczek województwa łódzkiego.

Po wyborach do rady miejskiej przyszło tam niedawno do wyboru zarządu miasta. Ponieważ „sanacja” miała w radzie absolutną większość, więc wybrała na burmistrza członka klubu radzieckiego B. B., prezesa związku rezerwistów w tym miasteczku, porucznika rezerwy z odznaczeniami wojennymi, cieszącego się zaufaniem tamtejszej „sanacji”.

Ale wybór ten nie podobał się panu staroście. Trudno mu było oficjalnie wystąpić przeciwko wyborowi, gdyż nie było konkretnych powodów do takiego wystąpienia, więc pan starosta zastosował dowcipną taktykę: zaczął zwlekać i dotąd zwleka z przesłaniem odpowiedniego wniosku do województwa z propozycją zatwierdzenia wyboru.

Tajemnica zwłoki jest dość prosta. Okazuje się, że pan starosta miał innego kandydata na miejsce burmistrza, a mianowicie swojego znajomego czy przyjaciela, nawet również oficera rezerwy, ale w hierarchii stojącego wyżej, gdyż majora. Pan starosta zaczął czynić prywatne starania w klubie radzieckim B. B., ażeby uchwale pierwotną anulowano i wybrano jego kandydata — majora. Akcja ta szła jednak, choć to szaruga jesienią i białą, jak po grudzie. Pewne, drobne szanse zmiany stanowiska klubu radzieckiego były. Wtedy pan starosta zaprosił do siebie radnych żydowskich.

Na pogawrkę przyjacielską oczywiście.

I w toku tej gawędy, tak od niechcienia, zaczął Żydom tłumaczyć, że może byłoby jednak lepiej, gdyby burmistrzem został mianowany major, bo to przecież nietylko wyższa szarża, ale i wyższe stosunki w kraju i w Warszawie, a stosunkami można dziś wiele zrobić. Niewątpliwie przydadzą się one tak biednemu miasteczku... jak to, które wybierze pana majora.

Żydzi słuchali, kiwali głowami i nie śpieszyli się z odpowiedzią. Przyciśnięci jednak zaczęli kręcić i lawirować. Wkońcu jeden z odważniejszych wypalił:

— Panie, starosto, wielmożny panie starosto! A pogo nam majora? Już i porucznik dla nas zadużo. To kosztuje. Dla takiego małego miasteczka, jak nasze, wystarczyłby nawet kapral. Tobiśmy jeszcze najlepiej wytrzymali.

Burmistrz wybrany przez radę dotąd nie jest zatwierdzony oficjalnie. Nas to ostatecznie ani ziębi, ani grzeje, niech się martwią tem „sanatorzy”, ale, że sprawa jest naprawdę charakterystyczna, to rzecz inna.

Więc tak oto wygląda wola wyborców, tak wygląda wolność samorządu. Przeradza się w targi, w narzucanie kandydatów.

W przededniu wyborów do zarządu m. Łodzi pisał tutejszy organ „sanacyjny” „Kurier Łódzki”:

... „Od lat powtarzamy maksymę, że lepiej, aby ludność sama sprawowała zarząd swych interesów lokalnych jako tako, aniżeli ktoś inny miałby za nią wykonywać to bardzo dotrze...”

Innemi słowy organ „sanacyjny” stoi na stanowisku, słusznym zresztą, że lepszy jest samorząd choćby niedoskonały, aniżeli narzucony, choćby doskonały komisarz rządowy. Zgadzaemy się z tem zupełnie.

W praktyce wygląda to jednak w ten sposób, że gdzie tylko powstanie cień możliwości prawnej wysuwają się komisarzy rządowego, a w innych znów wypadkach narzucają się kandydatów wcale miłych władzy administracyjnej, a więc nieoficjalnych komisarzy rządowych, przeważa natomiast wybranych przez rady miejskie. Nawet chociażby owi kandydaci, jak w konkretnym wypadku, pochodzili z łona „sanacji”. Wystarczy, że nie podoba się nos takiego wybrańca komuś z wpływowszych panów z administracji państwowej.

Taki samorząd jest więc absurdem! A potem żąda się od niego „zdolności do życia”, gdy naprawdę ma to być

szwadron czy pluton, wypełniający rozkazy oficjalnego komisarza rządowego lub zakonspirowanego komisarza, wysuniętego z polecenia innych czynników.

I mówi się potem, że nowe prawo samorządowe „przeciło powijaki, dotychczas krępujące samodzielność prezydenta czy burmistrza”. Ładna to operacja!

Samorząd w Kongresówce ma za ledwie kilka lat istnienia, nie mógł się należycie rozwinąć, nie mógł jeszcze stać się szkołą obywatelską myślenia i działania narodowego i państwowego, bo taka szkoła musi trwać dłuży czas.

Ale, jeżeli ma być w ten sposób traktowany — to lepiej, ażeby takiego samorządu wcale nie było. Przynajmniej wiadomem wówczas będzie, że odpowiedzialność za dobro miast naszych — a i wiosek także — ponosi rząd i jego komisarze. Pogo w dzisiejszych, tak smutnych czasach, tworzyć jeszcze dalsze fikcje? I do tego fikcje bardzo kosztowne.

Kto wie, czy istotnie nie lepiej byłoby odkomenderować na zarządców wsi kaprali, na miasteczka sierżantów, na większe miasta szarże wyższe.

Ale, na Boga, nie nazywajmy tego samorządem!

PRAWDZIC

Pogrzeb ś. p. Męciny-Krzesza



Na cmentarz garnizonowy ruszył kondukt żałobny z doczesnymi szczątkami sławnego malarza polskiego, ś. p. Męciny-Krzesza.

Poznań, 5. 12. Dzisiaj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki sędziwego malarza-artysty, ś. p. Józefa Męciny-Krzesza. Skromną dębową trumnę, kryjącą w sobie zwłoki mistrza, ustawiono na katafalku w kościele garnizonowym.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odprawił dziekan wojsk polskich, ks. prałat Wilkans. Podczas mszy św. pienia żałobne wykonał ze-

spół chórzystów Opery poznańskiej.

Po odprawieniu wigilij przy trumnie, kondukt żałobny wyprowadził ks. prałat Wilkans w otoczeniu duchowieństwa na cmentarz garnizonowy, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym. Ostatnią posługę Zmarłemu artyście oddało liczne obywatelstwo poznańskie, przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego, oraz kolonji francuskiej, osiadłej w Poznaniu.

Śmierć podczas sporu o 30 gr

Tragiczny koniec gry w karty

Gdynia, 6. 12. Gdynię obiegła wczoraj wieść o zabójstwie, jakiego dokonano w warsztacie krawieckim p. Bal-

cerowicza przy ul. Portowej. Pomocnik krawiecki, zatrudniony w tymże warsztacie, niejaki Leopold Ślusarczyk

Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnicie w kiszkiach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i białą cerę łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa, biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklanekę takowej. Zalecana przez lek. Tg 1790.

zabił chałupnika Piotra Ławrynowicza.

Zabity i zabójca często grywali w karty. W czasie gry w niedzielę ubiegłą wynika między nimi sprzeczka o 30 groszy. Ślusarczyk nie chciał Ławrynowiczowi dać przegranej kwoty.

Partnerzy się rozeszli i zdawało się, że spór o tak minimalną kwotę jest zakończony. Tymczasem kiedy po upływie prawie 48 godzin przybył Ławrynowicz do warsztatu Balcerowicza, i nanowu zaczął się upominać o 30 gr.

Ze sporu wynikała bójka. Ślusarczyk zadał swojemu przeciwnikowi kilka uderzeń fińskim nożem, na skutek których zraniony wyzionął ducha na miejscu.

Sprawca zabójstwa pobiegł natychmiast do policji i sam przedstawił jej swój straszny czyn.

Stan zdrowia Tłoczyńskiego

Warszawa. (PAT). Jak się dowiadujemy, stan zdrowia najlepszego naszego tenisisty Ignacego Tłoczyńskiego, przebywającego w Rabce, ulega stale poprawie. O ile w poprawie nie nastąpi niekorzystny zwrot, wówczas projektowany wyjazd Tłoczyńskiego do Portugalji dojdzie do skutku w pierwszych dniach stycznia 1935.

Tragiczna śmierć narciarza

Wiedeń. (PAT). W Innsbruku zmarł tragiczną śmiercią w czasie ćwiczeń narciarskich znakomity narciarz i alpinista, plk. Bilgeri. Śmierć nastąpiła wskutek gwałtownego upadku, który spowodował silny wylew krwi. Bilgeri liczył 64 lat.

Zmarł słynny badacz polarny

Bruksela. (PAT). Zmarł tu słynny badacz polarny Gerlache de Gemery.

Groźny pożar w atelier

Burbank (Kalifornia). (PAT). Pożar, który wybuchł w atelier filmowym Warner Brothers First Nationale Pictures spowodował znaczne straty, sięgające setek tysięcy dolarów. Podczas akcji ratunkowej 15 osób odniosło rany.

— 60 —

Mable zaprzeczyła i uniosła się na kanapie.

— Czy ojciec leży u siebie?

— Tak.

— Muszę do niego pójść.

Jerzy powstrzymał ją.

— Nie idź, Mable. Zresztą nie możesz nawet, bo pokój jest zamknięty.

— Dlaczego?

— Aby nikt nie wszedł przed przybyciem policji. Postałem Toma po nią.

Nie pytała więcej. Wyczerpana opadła na poduszkę. Jerzy przyglądał się jej niespokojnie.

Tak przeszły długie minuty, aż wreszcie odezwał się w przedpokoju dzwonek.

Mable zerwała się wystraszona. Jerzy powstał.

Po chwili wszedł Tom.

— Byłeś na poselstwie i na policji? — pytał Jerzy nerwowo.

— Tak, wszędzie byłem. Urzędnicy przyszlizli ze mną.

— Gdzie są?

— W przedpokoju.

Jerzy skierował się ku drzwiom.

— Leż spokojnie Mable, wrócę za chwilę.

Ale Mable zaprzeczyła i podniosła się z kanapy,

— 57 —

zna, obowiązany pomóc nieszczęśliwej i obronić ją.

Ujął mocno jej ręce i zapytał:

— Uspokój się, Mable. Wszak jesteś silna i odważna.

— Tak, mój drogi — przyznała Mable, albo przynajmniej będę się starała nią być. Tylko nie dręcz mnie dłużej milczeniem.

Spojrzała na niego błagalnie, a kąciki ust poczęły jej drgać. Była bliska płaczu.

Jerzy poczęł ją pieszczołliwie gładzić po włosach, pragnąc ją uspokoić.

— Odwagi — szepnął i ciszej jeszcze dodał:

— Ojcu coś się stało.

Mable znieruchomiała, oczy poszerzyły się, a z otwartych ust wypłynął jakiś obcy głos:

— Ojcu?...

Kapitan skinął twierdząco.

— Zachorował? — pytała badawczo.

— Nie, gorzej jeszcze.

Przyciągnął ją do siebie, pragnąc pocieszyć.

Wyrwała się jednak z jego objęć i pomyślawszy chwilę, wykrzyknęła:

— Nie żyje?...

Jerzy nie odpowiedział, tylko silniej uściskał jej ręce.

Mable zrozumiała.

Miłość Fakira

Ponury dramat na drodze wiejskiej

Pijak nożem uśmiercił niewinnego człowieka

Chojnice, 6. 12. Na drodze wiejskiej w Okoninach Polskich, wsi położonej w borach Tucholskich, rozegrał się ponury dramat, którego ofiarą padł 21-letni Wiktor Wesolowski, praktykant leśny z Białej, powiat tucholski.

Kiedy Wesolowski po odwiedzeniu narzeczonej w Okoninach, znajdował się w drodze powrotnej, napotkał grupę ludzi, w której znajdował się 30-letni Józef Biedny, robotnik z Okonin, w stanie pijanym. Przy wymijaniu, robotnik Biedny zatoczył się i uderzył o rower Wesolowskiego. Na niewinną uwagę młodzieńca, pijany B. chwycił go za krawat i kilkakrotnie uderzył w twarz.

Gdy W., nie przygotowany na taki obrót sprawy, starał się wyrwać z rąk pijaka, ten błyskawicznym ruchem łobyl z kieszeni nóż i zadał mu jeden cios w okolicę serca, zaś drugim ciosem rozpruł jamę brzuszną. Wesolowski, wydostawszy się z rąk pijanego, odbiegł kilkanaście kroków, poczem padł na drodze, tracąc przytomność. Przewieziony do szpitala w Tucholi, zmarł po kilku godzinach. Rana zadana w okolicę serca, była śmiertelną.

Zabójca stanął obecnie przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego. Zznał, iż wskutek

nadużycia alkoholu, z całego zajęcia niczego nie pamięta. Wniosek obrońcy oskarżonego, o umieszczenie tegoż w Zakładzie Psychiatrycznym dla zbadania jego stanu umysłowego, sąd od-

rzucił. Prokurator zażądał 10 lat więzienia dla oskarżonego. Po naradzie zapadł wyrok, skazujący Biednego na 4 lata więzienia za umyślne zabójstwo człowieka. (d)

Uderzeniem młota zamordował żonę

Straszną tragedję małżeńską w Toruniu

Toruń. (Tel. wł.) Aleksander Zieliński (ul. Św. Ducha 19) 28-letni bezrobotny ślusarz, zajęty ostatnio przy pracach doraźnych, zamordował swą żonę Marję, z domu Zapiecównę, uderzeniem młota i zwłoki jej zakopał w piwnicy.

Marja Zapiecówna przybyła do Torunia z Częstochowy przed trzema laty i zamieszkała w domu, w którym mieszkał także Zieliński. Owocem stosunków, do jakich między nimi doszło, miało być dziecko. Wówczas, na prośbę swej zamężnej siostry, p. Właderskiej, Zieliński poślubił swą kochankę.

Małżonkowie pędzili życie w nędzy

wraz z dzieckiem, które wkrótce po ślubie przyszło na świat. W ub. poniedziałek Zieliński udał się z żoną do piwnicy. Odtąd nikt już Zielińskiej nie widział. Mąż jej twierdził, że wyjechała do Częstochowy.

W ub. środę powróciwszy z miasta, Zieliński zastał w domu policję. Przeprowadzona rewizja doprowadziła do odnalezienia zwłok nieszczęśliwej kobiety, zakopanych w piwnicy, na głębokości 1 mtr.

Morderca przyznał się do popełnionej zbrodni. Wieść o morderstwie wywołała w Toruniu wstrząsające wrażenie.

Sprawa trupów żydowskich

Jest ona powodem ciągłych zadrażnień

Warszawa, 6 grudnia. Na wydziale medycznym uniwersytetu warszawskiego, istnieje wciąż jeszcze kwestja trupów dla studentów żydowskich. Organizacje żydowskie, które wzięły na siebie obowiązek dostarczenia trupów, w bieżącym roku uniwersyteckim dostarczyły do prosektorjów wszystkiego tylko czterech

nieboszczyków Żydów. Liczba trupów okazała się niewystarczająca i zabrakło preparatów do prosektorjów. Wobec tego zajęcia praktyczne dla studentów medyków Żydów na drugim roku zostały zawieszane do czasu dostarczenia przez szpital żydowski zwłok.

Balon niemiecki na Pomorzu

Piloci odjechali do Niemiec, a balon zabezpieczyły władze polskie

Świecie n. W., 6. 12. W ub. niedzielę w godzinach popołudniowych na polach okolicy Osia, powiatu świeckiego, lądował balon niemiecki, z trzema pasażerami, członkami niemieckich towarzystw sportowych żeglugi powietrznej. Balon „Hindenburg”, o pojemności 945 metrów sześciennych, jest własnością Chemnitzer Verein für Luftfahrt u. Sport, i wyjechał w sobotę wieczorem z Drezna w kierunku stolicy Niemiec, lecz wskutek wichu-

ry zapędzony został ponad morze Bałtyckie. Tutaj pasażerowie, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa życia, po wyrzuceniu wszelkich ciężarów, wzniesli się na wysokość około 2000 metrów i pojechali w kierunku lądu, przyczem jednak wskutek mgły pobłądzili, tak, że dostali się na teren Polski.

Przypadkowemi gośćmi zajęli się natychmiast władze polskie, które też zabezpieczyły balon. Pasażerowie odjechali do Niemiec.

Wybory samorządowe

Warszawa, 5. 12. Jak się dowiadujemy na dzień 6. bm wyznaczono wybory delegatów do warszawskiej rady powiatowej z m. Nowego Dworu.

Prawdopodobnie w najbliższym czasie zarządzone będą ponowne wybory i urmistrzów w Piasecznie i Nowym Dworze. Wkrótce mają się odbyć również wybory wiceburmistrza i ławników w Piasecznie, ponieważ poprzednie unieważniono na skutek złożonych protestów.

Sensacyjne aresztowanie kasjera urzędu skarbowego

Inowrocław (iw). 4 b. m. aresztowany został kasjer urzędu skarbowego w Inowrocławiu 34-letni Marcell Kowalski, za popełnienie nadużycia. Kowalski pracował w Inowrocławiu zaledwie 4 tygodnie. Poprzednio pełnił on funkcję kasjera urzędu skarbowego w Chodzieży, gdzie sprzeniewierzył około 10 000 złotych. Po aresztowaniu usiłował Kowalski popełnić samobójstwo, w czem przeszkodził mu policjanci.

Bezrobotny otruł się gazem

Inowrocław (iw). Syn emerytowanego kolejarza 23-letni Roman Nawrocki wróciwszy w nocy do domu wszedł do kuchni i odkręcił kurek gazowy, a następnie zatruł się wzięwszy wężyk gazowy z ulatniającym się gazem do ust.

Na marginesie

Św. Mikołaj 1934

Pan Feliks Obcięty — urzędnik, zarabiający formalnie 170 zł miesięcznie, a otrzymujący faktycznie do ręki zł 99,16, jest w wielkim kłopotcie. Ma żonę i troje małych dzieci, którym przecież chciałby zrobić przyjemność na Św. Mikołaja. Tembardziej, że dzieci napisały do nieba, śliczny list, w którym proszą o odwiedzinę — oczywiście nie bez cukierków.

Pan Obcięty kupił za kilkanaście groszy „kijmków”, i położył je śpiącym dzieciom na wystawionych, specjalnie przez nie dnia poprzedniego, talerzach.

Smutny jakos był tego dnia pan Feliks. Położył się wieczorem do łóżka i marzył i prosił Boga, żeby przysłał św. Mikołaja z nadwyżką pensji i moratorium na dług. Zasnął. Śni mu się, że weszło już popłacił, że jedzą teraz po 3 razy dziennie, że dzieci nie płaczą z zimna, bo św. Mikołaj (za „tatę” pośrednictwem oczywiście) we wszystko je zapatrzył. I już teraz państwo Obcięci nie mieszkała w jednej ciasnej ciupce na poddaszu, bo przenieśli się do schludnego trzypokojowego mieszkania.

Pan Feliks śpi; rano wstawać nie potrzebuje, bo jutro ma nocną służbę. — może spać. Budza go jednak rano dzieci, opowiadając, że św. Mikołaj przelotnie zastawił im kilka cukierków. Przyszły się niemi podzielić z tatusiem, który jest biedny, bo u niego św. Mikołaj nie był. Wiedzą też, że i mama, która już rychło rano wyszła na lekcje, nic od św. Mikołaja nie dostała.

Jakiś ty tatusiu nieszczęśliwy — mówi mała Krysia — mizerne dziecko — że też do ciebie św. Mikołaj nie przyszedł! — ale może jeszcze przyjdzie — może starszych odwiedza w późniejszej porze?

Słychać pukanie do drzwi.

Mała Krysia otwiera i zamyka zaraz.

— Tatusiu — woła od progu — ja się naprawdę boję otworzyć. — do ciebie przyszedł św. Mikołaj i chce z tobą rozmawiać. A jaki pięknie ubrany — cały na zielono i złoty guzik ma na piersi i tekę pod pachą...

Pan Feliks oczy mrużąc i marszczy brwi — tego św. Mikołaja zna aż nadto dobrze. — Ale przyjąć go trzeba — przecież to władza...

— Proszę wejść!

— Do pokoju wtacza się przykrubawy komornik sądowy i zbliża się do łóżka pana Feliksa. — Mój panie!

— Mam tu nakaz zajęcia wszelkich ruchomości za niezapłacony podatek kryzysowy w kwocie zł 5,20 — Czy pan ma pieniądze? — Nie ma pan? — No to będzie mi lepić!

Mała Krysia bacznie obserwuje przybysza. Jest spokojna bo dał tatusiowi kilka dużych świstków papieru, w dodatku na każdym meblu nalepił taki ładny papierowy znaczek. — A potem poszedł i powiedział, że musi jeszcze iść do wielu mieszkańców tej kamienicy.

Kryśka słysząc to ostatnio upewniła się, że to był naprawdę św. Mikołaj. (bo któż inny chodziłby po wszystkich lokatorach domu?), ale jednego nie mogła zrozumieć: że tatusi wcale się tym św. Mikołajem nie ucieszył, przeciwnie — posmutniał na widok... prezentów...

HENRY BZYL.

Rekordowe obroty Gdyni

Gdynia, 5. 12. Według obliczeń urzędu morskiego w Gdyni obroty towarowe portu w listopadzie osiągnęły cyfrę rekordową. Ogólny obrót wyniósł wraz z obrotem przybrzeżnym 703 777 tonn, z czego w obrocie zamorskim przypada na przywóz 93 319 tonn a na wywóz 592 029 tonn; reszta przypada na obroty przybrzeżne, z w. m. Gdańskiem i wnętrzem kraju. Tak wysokiego obrotu w ciągu jednego miesiąca jeszcze nie notowano. Poprzedni rekord miesięczny w sierpniu br. wynosił 885 348 tonn ogólnych obrotów.

W trzech dniach obciąć włosy...

Warszawa. (PAT). Według doniesień z Nankinu, rząd nankiński przesłał gubernatorom prowincyj rozporządzenie, zalecające w terminie 3-dniowym obcięcie warkoczy tym osobom, które je dotychczas jeszcze noszą. To samo rozporządzenie zakazuje kobietom krępowania nóg.

— 58 —

Rzuciła ramiona w górę, głowę przechyliła wstecz, usta zaś otworzyły się szeroko, aby wydać głośny krzyk rozpacz i bólu.

Ale w tej chwili Jerzy przycisnął jej silnie rękę do ust i zawołał:

— Na Boga! Pomyśl o Karolu! Nie powinien cię usłyszeć! Nie powinien się o tem dowiedzieć!

Mable zagryzła usta i schwyciła się za szyję, jakby chciała przydusić jakikolwiek okrzyk. Serce biło gwałtownie, pierś unosiła się szybko. Salon napełnił się cichymi jękami.

Ramsay stał bezradny. Umysł jego pracował wyęczenie: „Wszak Mable nie wie jeszcze wszystkiego?... Co będzie, gdy się dowie prawdy?... Jak to przyjmie?... I jak mam jej to powiedzieć?...”

— I tak nagle to przyszło? — spytała Mable, płacząc.

— Gdzie jest ojciec? Dlaczego nie zawołano mnie do niego, gdy jeszcze był czas? Nie mogę tego pojąć.

— Nie można było cię zawołać, — wyjaśniał Jerzy. — Tom był u ojca i znalazł go dzisiaj rano w łóżku...

— Nieżywego?

— Tak.

— A więc udar serca?

Jerzy zamilkł. Miał teraz mówić, lecz nie wiedział jak.

— 59 —

— T... ty nie wiesz jeszcze wszystkiego, — zaczął wreszcie, jękając się.

Przysunął się do niej i począł ją głaskać lekko, pieścizotliwie, jakby pragnąc oddać ostateczny cios. Wreszcie zaczął:

— To nie był udar serca, Mable.

— Nie? Więc co?

Nie mógł odpowiedzieć.

— Powiedz nareszcie, co się stało ojcu?

— Zamordowany!

Powiedział to łardzo cicho, a jednak wydawało mu się uderzeniem bicia.

Nerwy odmówiły Mable posłuszeństwa. Zachwiała się, więc Jerzy wziął ją na ręce i lekko ułożył na kanapie. Wzrok jej błędził po ścianach pokoju.

Po chwili zapytała:

— Gdzie jest... Kto więc...

Ale Jerzy ukląkł przy niej i objął ramieniem.

— Uspokój się, nie mów, — biagał. — Ja też jeszcze nic nie wiem. Tom znalazł go. A więc musiało się to stać w nocy. To wszystko.

— I tutaj w mieszkaniu?

— Tak.

— Więc ten...

Nie mogła wymówić okropnego słowa: morderca.

— Ależ ja musiałabym słyszeć. Czuwałam przecież.

— Może jednak na chwilę usnęłaś.

Grudzień
6
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Mikolaia b.
Piątek: Ambrożego b.

Kalendarz słowiński.
Czwartek: Jarogniewa
Piątek: Ludomyśła

Stońca: wschód 7.46
zachód 15.46

Długość dnia 7 godz 54 m

Księżyc: wschód 7.52
zachód 14.53

Faza: Now o 18 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Jankielowicza, Stary Rynek 9, B. Gluchowskiego, Narutowicza 6, E. Hamburga, Główna 50, L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, A. Piotrowskiego, Pomorska 91, L. Steckla, Limanowskiego 37.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Miłość bez słów”.
Teatr Popularny — Przedstawienie zamieszane.

Kina chrześcijańskie

Alhambra — „Właśnie to”.
Adria - Metro — „Koci pazur”.
Bratnia Strzecha — „Sherlock Holmes”.
Capitol — „Nana”.
Casino — „Świat śmieje”.
Czary — „Czerwony wóz”.
Corso — „Viva Villa”.
Grand-Kino — „Złodziej serc”.
Ludowy — „Grzech miłości”.
Luna — „Petersburskie noce”.
Mimoza — „Zle kochana” i „A. L. 14 zatonęła”.
Mewa — „Rewizor” i „Biała odaliska”.
Oświatowy — „Zagadkowa trucizna generała Yen”.
Palace — „Burza w szklance wody”.
Przedwiośnie — „Czar walca wiedeńskiego”.
Rekord — „Złoty detektyw”.
Słońce — „Syn Indyj”.
Stylowy — „Katarzyna Wielka”.

Komunikaty

Z Teatru Miejskiego. W niedzielę o godzinie 12 w pol. po raz ostatni wystąpiła, pierwszorzędnie wystawiona tragedia Fr. Schillera „Intryga i miłość” dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe od 30 gr do 1.60 zł.

Nowi sędziowie okręgowi. Mają być powołani na stanowisko sędziów sądu okręgowego w Łodzi pp.: Józef Walczak, dotychczasowy kierownik oddziału egzekucyjnego w Sądzie Grodzkim w Łodzi, Wawrzyniec Maurer, sędzia śledczy, Antoni Frydecki, przewodniczący Sądu Pacy w Łodzi. (k)

Kto może odroczyć sobie eksmisję? Wobec częstych zapytań czytelników, w kwestii odroczenia eksmisji, zwróciłem się o informacje do prezydium sądu grodzkiego w Łodzi, gdzie wyjaśniono nam, że dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o wstrzymaniu eksmisji na okres zim, t. j. od 1. 10. 1934 do 31. 3. 1935 r., stosuje się do mieszkań jednopokojowych, wzgl. jednego pokoju z kuchnią. Mieszkania, składające się z dwóch pokoiów i kuchni, nie podlegają przepisom dekretu i eksmisja, nawet w wypadku, gdy dotyczy bezrobotnego, nie może być wstrzymana. Ubiegający się o wstrzymanie eksmisji muszą do Sądu złożyć podanie i przedłożyć legitymację, że re-estrowani są jako bezrobotni.

Wstrzymanie eksmisji z mieszkań jednopokojowych nastąpić może tylko w wypadku, gdy eksmisja orzeczona została z racji zalegania w komornem, z powodu bezrobocia.

Nie może być natomiast wstrzymana eksmisja, gdy została ona orzeczona z racji wstrzymania przez lokatora awantury, utrzymywania domu szadzek i t. p. okoliczności, powodujących niepokój w domu. Również, gdy orzeczenie nastąpiło nietylko z powodu niezapłacenia komornego lecz powodem były inne okoliczności, jak awantury i t. p., odroczenie eksmisji nie przysługuje lokatorowi. (k)

Kronika policyjna i sądowa

Nieudana wyprawa. W Kaszówce do zagrody Józefa Chojki zakradli się złodzieje, uprowadzili konia i wóz, na który załadowali 8 korcy żyta. Uciekających złodziei spostrzegł dozorca nocny i wszczął alarm. Wszczęty pościg doprowadził do ujęcia sprawców, którym okazali się Tadeusz Kuliński i Bolesław Czestkowski. Obu osadzono w więzieniu. (k)

Tanio kupował. Do składu A. Berga (plac Wolności 9) przybył osobnik w studenckiej czapce i przedstawiając się za Szymona Grynszpana, syna znanego przemysłowca, wybrał garnitur marynarkowy i futro wartości łącznej 890 zł. Ubrawszy się w nowe ubranie, pościel stare rzeczy zapakował i odesłał pod adresem Grynszpana na ul. Ogrodową 2, gdzie też miał być zapłacony rachunek. Okazało się jednak, że nikt z Grynszpanów futra nie kupował. Wszczęte na skutek zameldowania poszkodowanego dochodzenie doprowadzi-

Oskarżony rzucił się na sędziego

Nienotowany dotąd wypadek w sądzie łódzkim

Łódź, 5. 12. Na sali II sądu grodzkiego w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego Woyno odbywała się rozprawa przeciwko 23-letniemu Kazimierzowi Zwierzchowskiemu, który dnia 14 sierpnia r. przy zbiegu ulic Mickiewicza i Nawrot uprawiał oszustwo, polegające na grze w trzy karty i zatrzymany został przez urzędnika policji śledczej.

Zwierzchowski jest znanym recydywistą. Już w czasie rozprawy wszczywał on awantury ze świadkami i usiłował ułotnić się z sali.

W czasie ogłaszania wyroku chwycił krzyż ze stołu sędziowskiego i rzucił się z nim na sędziego Woynę.

Awanturnik roztrzaskał krucyfiks o stół a następnie stawiał tak silny opór, że kilku adwokatów i policjantów odniosło obrażenia.

Zakuto w kajdany Zwierzchowski i wyniesiono z sali sądowej do karetki a następnie przewieziono do więzienia. Za dotychczasowe oszustwa Zwierzchowski skazany został na 8 miesięcy więzienia, a teraz będzie miał nowe dochodzenie za zamach na sędziego, przerwanie rozprawy i nieposzanowanie sądu.

Żyd o Żydach

Charakterystyczne wypowiedzenie podczas rozprawy sądowej

Łódź, 5. 12. W łonie klubu żydowskiego ostatnio wybuchł konflikt. Na czele radzieckiego klubu Żydów prorządowych stał adwokat Stanisław Dobranicki (Żyd).

Stawiając w obronie w jednej ze spraw adw. Dobranicki użył zwrotu: „Ze strony przeciwnej stoją świadkowie Żydzi, których prawdomówność trzeba z reguły traktować z pewną wątpliwością, gdy natomiast ze stro-

ny naszej, powołani są świadkowie chrześcijanie, co stanowi...”

Ta prawdomówność oburzyła Żydów, którzy całkiem wyraźnie postanowili bojkotować adw. Dobranickiego. Okazuje się, że „prawda kole w oczy”, albowiem znane są krętaactwa Żydów-świadków, szczególnie, gdy stają w sprawach z oskarżenia przeciw Żydom. (k)

to do aresztowania oszusta, którym okazał się Chaim Zawadzki, bez stałego miejsca zamieszkania. Zawadzkiego osadzono w więzieniu. (k)

Kronika sportowa

Boks. Na sobotnie spotkanie między reprezentacją Łodzi i Śląska już są wyznaczone składy, tak, że definitywnie walczący ze sobą będą w wadze muszej Wulpiril (S) — Pawlak (L), koguciej Nowatowski (S) — Spodankiewicz, piórkowej Rudzki (S) — Leszczyński, lekka Białas (S) — Frank (L), półśrednia Bieniek (S) — Durkowski (L), średnia Świerk (S) Chmielewski (L), półciężka Garstecki (S) — Wurm (L) i ciężka Ucherek (S) — Jaskóła (L). Mecz odbędzie się w sali teatru Rozmaitości o godz. 11.30. Bilety w przedsprzedaży w firmie Z. Kowalski, Piotrkowska 62.

Kronika Pabjanic

Szpital dla umysłowo chorych. W tyłych dniach powstał nowo założony szpital dla umysłowo chorych w Pabjanicach przy ul. Moniuszki 64 w dawnej posiadłości Gustawa Preissa. Obecnie w szpitalu przebywa kilku chorych, którzy nie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Szpital jest pod wezwaniem św. Antoniego.

Żydzi handlują w niedzielę. Brauner Halwa, zam. przy pl. Dąbrowskiego, posiadająca skład win i wódek, uprawiała handel w niedzielę przy drzwiach zamkniętych Żydówce policja spięła protokół. — Wajtraub Sure Ilter, zam. Bózniczna 9, prowadził handel w niedzielę. Policja spięła odpowiedni protokół.

Za pracę w niedzielę. Herman i Bernard Faust (Żydzi) zatrudniali w niedzielę robotników w swej tkalni przy ul. św. Rocha 3. Policja sporządziła Żydom odpowiedni protokół.

Kronika Rudy Pabjanickiej

Kryzys szkolny. W miesiącu maju odbyły się wybory rady miejskiej naszego miasta. Na 24 radnych, lista narodowa uzyskała 8 mandatów, lista prorządowa 4, reszta zaś podzieliły się inne ugrupowania. Zapewne rozbiście mandatów na tak liczne „frakcje” stworzyło taką sytuację, że teraz, po upływie 6 miesięcy o wyborze nowego zarządu miejskiego niema mowy, co przede wszystkim ujemnie odbija się na całej gospodarce miasta. Dotychczasowy burmistrz jest prorządowcem, a rozumiejąc fakt kończącej się swej kadencji, nie stara się w niczem przeprowadzić potrzebnych inwestycji robót i t. p. Jedną z najbardziej palących spraw jest kwestja budowy gmachu szkolnego, nie wyluczając rzeźni, miejskiej, zaprojektowanej jeszcze w ubiegłym roku, regulacji ulic, które to u nas są w stanie zupełnej ruiny. Biorąc pod uwagę fakt, że w bieżącym roku szkolnym około 500 dzieci niekorzysta z nauki, z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, brak inicjatywy w celu zaspokojenia najpilniejszych w tym kierunku inwestycji jest godny pożałowania. A przecież istnieje specjalna ustawa o obowiązkach nauczania dzieci w wieku szkolnym! (s)

Fakty, które mówią same za siebie. Od szeregu lat mówi się o upadku chrześcijańskiego rzemiosła, ale przyznać trzeba, że w niektórych wypadkach jest to wina samych Polaków, którzy pracę zarabiają Żydom. Wszyscy przedsiębiorcy budowlani, Polacy, wszelki budulec i materiał na terenie naszego miasta zakupują u Żydów pomimo, że istnieje tu zakład chrześcijański, który przez taki brak zro-

zumienia u społeczeństwa polskiego, jest na drodze do upadku. Jaskrawym tego dowodem może być sprawa budowy willi p. Andrzeja Mieczysława, który wszystkie prace związane z budową swe willi powierzył Żydowi Maurycem Bornsteinowi, chociaż przedsiębiorcy Polacy, prawdziwi fachowcy, chodzą bez pracy Czyżby Żydzi u p. Andrzeja cieszyli się większym zaufaniem? — Drugim takim opiekunem żydowskim okazał się emerytowany pułkownik Walicki, który Żydom powierzył remont swego budynku. Ta sprawa przedstawia się o wiele smutniej, bowiem Żyd ten, pozwolił sobie na przeprowadzenie robót w niedzielę, w czym p. pułkownik nie starał się nawet przeszkodzić. Wstyd! (s)

Kronika Zgierza

Wyrodna matka. Przed kilku dniami jeden z lokatorów domu przy ul. Parczewskiej 13 przypadkowo znalazł w ubikacji nieprzrzednioną od pobicia dziewczynkę. Jak się okazało, jest nią 8-letnia córka Marty Kolaszki, która mieszka w tymże domu ze swym kochankiem Antonim Łączkowskim Dziecko oddano p. Antoninie Teodorczyk opiekunce dziatwy szkolnej. P. Teodorczyk udała się do matki dziewczynki pragnąc, by lepiej opiekowała się swoim dzieckiem. Wyrodna matka oświadczyła wręcz, że dzieckiem tak się opiekuje jak uważa za stosowne Wobec tego p. A. Teodorczyk wezwała posterunkowego P. P. z prośbą o interwencję.

Kronika kaliska

Groźny pożar fabryk. W fabryce tiulu Flakowicza przy ul. Pułaskiego, wybuchł groźny pożar, który powstał na pierwszym piętrze fabryki w suszarni. Zaalarmowano po upływie pół godziny Kal. Ochot. Straż Pożarna. Następnie przybyła druga straż „Pluszowina”. Przy pożarze uległ wypadkowi przecięcia ścięgna strażak 53-letni Władysław Stępiński, którego zabrano do szpitala św. Trójcy. Po kilku godzinach energicznej akcji ogień zgaszono. Straty wyniosły przeszło 100 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustalona. Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że Flakowicz za obronę swego mienia, ofiarował strażakom aż... 3 złote... — Nadmienić należy, że Żyd ten jest b. bogaty i w Palestynie ma szereg domów.

Co dzień niesie

Samobójstwo

Łódź, 6. 12. W mieszkaniu rodziców przy ul. Księży Młyn popełniła samobójstwo, trując się Jadwigą Wagnacka.

Desperatkę przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Powrót delegacji uniwersytetu fryburskiego

Wczoraj wróciła z Warszawy delegacja Zw. Pracowników Umysłowych z Łodzi.

Delegacja interwenjowała u ministra opieki społecznej p. Paciorkowskiego i złożyła mu memoriał, w któ-

rym wskazuje, że dyrekcja ubezpieczalni łódzkiej z pominięciem przepisów ustawy zmieniła pragmatykę służbową i że wobec tego pracownicy tej instytucji są narażeni na utratę praw.

Minister Paciorkowski przyrzekł wysłać do Łodzi delegację, która zbada na miejscu podniesione zarzuty.

Żydzi stręczą do nierządu

Szajndla Leszczyńska, zamieszkała przy ul. Narutowicza 23 prowadziła dom publiczny, utrzymując u siebie kilka prostytutek.

W sierpniu r. b. lupanar Leszczyńskiej zlikwidowano, a właścicielkę osadzono w areszcie. Sąd okręgowy skazał wczoraj Leszczyńską na 8 miesięcy więzienia.

Szejma Berlińska, prowadząca przy ul. Zakątnej 19 lupanar, angażowała dziewczęta bezrobotne. Ostatnio usiłowała nakłonić do nierządu dziewczęta ze szkoły powszechnej, znajdującej się obok.

Kiedy policja zwróciła uwagę na jej działalność, sutenerkę aresztowano. — Aresztowany został również Chil Lewiński, właściciel pokoju umeblowanych „Riwiera” przy ul. Piłsudskiego 39.

Nowa organizacja

W Łodzi ma powstać w najbliższym czasie towarzystwo przyjaciół teatru.

Sędziowie okręgowi

Sędziami okręgowymi w Łodzi mianowani zostali: Józef Walczak, Wawrzyniec Maurer oraz Antoni Frydecki. Sędzią okręgowym w Piotrkowie mianowany został sędzia Maksymilian Pecherek.

Łódzkie widoki

Inspekcja sanitarna

Wola mnie redaktor dzisiaj rano (redaktorskie rano — 11-ta przed południem) i powiada:

— „Panie Jot, proszę skoczyć do miasta — dzisiaj lustracja sanitarno-higieniczna w sklepach i zakładach fryzjerskich, trzeba na jutro dać zmianę — zrozumiem?”

Biorę kapelusz, płaszcz i już mnie niema, a że zazwyczaj kieruję się na prawo, więc i tym razem idę w dół Piotrkowskiej.

Idąc sobie tak zadumany, kreślę w myśli rzewny artykuł w podjęcie dla naszych ojców miasta, za ich pieczę o nas, za ich troskę, by nas — szary tłum — choroby nie wydułki. Już teraz nawet „Tydzień Robotnika” nie im nie będzie zarzucać. Poczciwości ludzie! Nigdy do nich nie miałem żalu, ani jawnie, ani skrycie, to też od dziś postanowiłem sobie, że jak ktoś będzie chciał coś na nich pisać to... no!...

Lecz co to?... Stałem jak wryty. Przed otwartymi gablotkami jednego ze składów kolonialnych, zatrzymała się jakaś dama w futrze, kapelusik, na nim piękny piór (Mój Boże, każde piórko napewno ze 6 złotych kosztuje) a na smyczy trzyma psa, ale to nie pies; cięły chyba (za 50 złotych takiego nie dostaniesz). Zbliżyłem się nieco.

Pies, nie wiem czy przeczuł moje myśli, bo zezem na mnie spojrzął i warczał po czaj.

— Za kogo mnie taki drań ma — myślę sobie, a ręka mimowoli pomacała pasek od spodni. Pies tymczasem widząc moją chuderlawą postać i chcąc widocznie zadokumentować zlekceważenie mojej osoby, odwrócił się i bez pardonu zadart tylną nogę.

— „Ratujcie jabłka... — zdążyłem tylko wykrzyknąć, lecz było już zapóźno. Pies zrobił swoje, a następnie pociągnięty przez swoją panią, znikł razem z nią w bocznej ulicy. Oszalony tym wypadkiem poszedłem dalej.

Nagle w oczy rzucił mi się afisz kolorowy i wielki napis: „Myjcie owoce przed jedzeniem”.

Święta prawda — pomysłalem — ale ja... ja już się wyrzekłem konsumcji wszelkich owoców. Wiedzieli afisze, dlaczego tak głosić.

Wracam smutny do redakcji i zgnębiony, gdy spotykam nagłe sympatyj swoją. Zosia, jasnowłose dziewczę, uśmiechnęła się do mnie słodko i wyciągnęła rękę na przywitanie, uradowany przywitałem ją serdecznie.

— „Odprowadzę cię kawalek — rzekła. Podziękowałem i ruszamy.

Wtem o zgrozo!... Naprzeciw nas idzie owa nieznanym z psem olbrzymem. Panie znalez się oddawna. Rozpoczęła się pogawędka, na temat pogody i toalety na nadchodzący karnawał.

A pies?... Wybrał sobie jedną z większych rybek, z gablotki składu ryb, przed którym się zatrzymaliśmy i najspokojniej zaczął pożerać.

Zaczęłam się pospiesznie żegnać i ułotniłem się szybko — jeszcze może za rybę musiałbym płacić!

Wzmianka o lustracji nie ukazała się — napisałem ten feljton. JOT.

Zbrodnia i kara w państwie Ibn Sauda

Wymiar sprawiedliwości widowiskiem publicznym — Cywilizacja zrobiła pewne postępy

Pojęcie sprawiedliwości jest rzeczą względną...

Ale niechaj nikt nie myśli, że naprzykład w Arabii sprawiedliwość nie istnieje wcale. Broń Boże! Sprawiedliwość istnieje i to jeszcze jaka! Tylko, że jej metody postępowania są trochę,

jak na nasze stosunki, powiedzmy... dziwne.

Nie sądźmy jednak znowu, że wymiar sprawiedliwości arabskiej jest bezlitosny. Nie, nie jest on wcale bezlitosny, tylko — co znowu musimy podkreślić — jest inny! Nawet „bardzo inny“...

W takim mieście, jak Dżedda, w Hedżasie, czyli w państwie Ibn Sauda, popełniono zbrodnię. To znaczy, zamordowano kogoś. Jakiś, dajmy na to, przewoźnik, którego dla uproszczenia sprawy nazwiemy Mohamedem,

poderżnął gardło trzem swoim towarzyszom pracy.

Mordu tego dokonał w barce, którą zostawił na łasce fal morskich, a sam przypłynął do brzegu i wróciwszy do Dżeddy oświadczył ludziom, że barka wraz z jego towarzyszami zatoniła i tylko on sam zdołał się wyratować.

Niby fakt banalny, który zaledwie zarejestrowała prasa arabska. Ale później zajęły się tą sprawą nawet niektóre dzienniki europejskie, bowiem wyszła na jaw rzecz następująca:

Pewnego pięknego poranka do portu w Dżeddzie zawinęła spokojnie barka Mohameda z trzema trupami jego towarzyszy. Oczywiście Mohamed został aresztowany. I teraz właśnie na podstawie opisu pewnego dziennika włoskiego możemy się przekonać o toku sprawiedliwości arabskiej.

Wszystko odbywa się tam w taki sposób:

Sędzia pyta się oskarżonego: — Toś ty zabił trzech ludzi? — Tak jest — odpowiada Mohamed. — I jeden Allah wie, dlaczego to zrobiłem. — A zatem — mówi dalej sędzia — wiesz, jaką karę przewiduje Koran za taki czyn? — Wiem! — W takim razie zostaniesz stracony. Oskarżony

kłęka i pochyla kark, co oznacza, że gotów jest na ścięcie.

Kadi jednak każe mu powstać i oświadczyć:

— Jeszcze jest na to za wcześnie, zresztą nie jest powiedziane, że król cię nie ułaskawi. Król jest wspaniałomyślny. Czy wiesz o tem?

Oskarżony kłęka na nowo, co czynią również wszyscy, którzy przysłuchują się rozprawie sądowej, na znak holdu dla wszechmoceń dobroci laskawie panującego Ibn Sauda. Proces jest skończony i Mohameda prowadzi się do więzienia, gdzie ma oczekiwać wiadomości, czy król z Mekki względnie z Tair (w tej drugiej miejscowości przebywa zawsze na wakacjach) zechce nadesłać odpowiedź: „tak”, albo „nie“.

„Tak” są bardzo rzadkie. W każdym razie nie dotyczą one nigdy tego rodzaju zbrodni, jaką popełnił Mohamed.

W Hedżasie bowiem nie ułaskawia się tylko przestępców politycznych,

o czem zresztą każdy wie. Ale wszyscy jednak spodziewają się narówni ze skazańcem, że król ułaskawi każdego zwykłego zbrodniarza. Taki jest już zwyczaj...

Egzekucje w Arabii odbywają się zawsze w piątki. Naturalnie egzekucje wszelkiego rodzaju, nietylko kary śmierci.

W następny więc piątek po wyroku prowadzą Mohameda na główny plac Dżeddy i oficer policji mówi doń w ten sposób:

— Wiesz coś zrobił... Wiesz również, na jaką karę zasłużyłeś... Ale wiesz także, że król jest niesłychanie laskawy i nieomal z całą pewnością pozwoli ci, byś jeszcze żył. Zanim to jednak nastąpi,

na wszelki wypadek dostaniesz pięćdziesiąt batów.

Zobaczysz że to nie jest nic takiego strasznego...

Oskarżony, oczywiście, dziękuje głośno Allahowi, dziękuje laskawie panującemu Ibn Saudowi, dziękuje oficerowi i kłęka na ziemi. Ponieważ ma grzbiet i tak już obnażony, wybicie na plecach pięćdziesięciu uderzeń nie zajmuje wiele czasu. Po kwadransie cała historia jest skończona i publiczność licząca asystującą tej operacji, rozchodzi się do domów. Chyba, że są jeszcze inni skazańcy, którzy też oczekują swej kolejki batów.

Publiczność jednak rozchodzi się do domów nie bardzo zadowolona. Bądź co bądź wszyscy spodziewali się, że tego piątku właśnie spadnie głowa Mohameda. N., ale trudno... Trzeba będzie przyjść w przyszły piątek...

W przyszły piątek jest jednak to samo i tak dzieje się to przez cztery tygodnie. Oskarżony przyzwyczaił się do batów, publiczność także. Widać wyraźnie, że

wszystkich to już zaczyna nudzić.

Nawet oskarżonego...

W końcu nadchodzi piąty piątek. Sytuacja jest naporóż ta sama. Jedynie tyko ci z publiczności, którzy znajdują się najbliższej eskorty, prowadzącej więźnia, widzą, że za plecami jednego z policjantów ukrywa się starannie olbrzymi półnagi murzyn, trzymający w ręku — miecz. Aha, więc to już dziś...

Oczywiście, oskarżony nie widzi murzyna i idzie na plac z myślą, że dostanie tylko, jak zwykle, swoje 50 batów. Oficer przystępuje do niego i mówi:

— Jeszcześmy nie otrzymali żadnej odpowiedzi z Mekki. Jest to jednak dobry znak. Król bowiem — oby wiecznie żył — gdy odmawia laski, robi to natychmiast. Dziś więc znowu dostaniesz tylko pięćdziesiąt batów. Kłękni...

Mohamed kłęka i patrzy na oficera. Ale

kat, który tymczasem ustawił się zrecznie za plecami skazańca, nie może śmiać mu głowy, gdy Mohamed ma kark wyprostowany. Daje więc znak oficerowi, że nie może nic zrobić. Sytuacja staje się niemiła, gdyż publiczność zaczyna się niecierpliwić. Ale genialny oficer wpada na pomysł. Rytuje końcem trzcinki na piasku jakies znaki i Mohamed pochyla głowę, aby się lepiej temu przyjrzeć.

W tym momencie spada na kark Mohameda miecz...

Naturalnie publiczność teraz komentuje zreczność i siłę kata. Jak głowa spada od pierwszego cięcia, wszystko jest w porządku i cała Dżedda chwali doskonałość tego urzędnika państwowego. Ale jak głowa nie spadnie od razu, i kat musi ciąć drugi, a czasami nawet trzeci raz, to wtedy wszyscy nie posiadają się wprost z oburzenia:

Skandal o północy

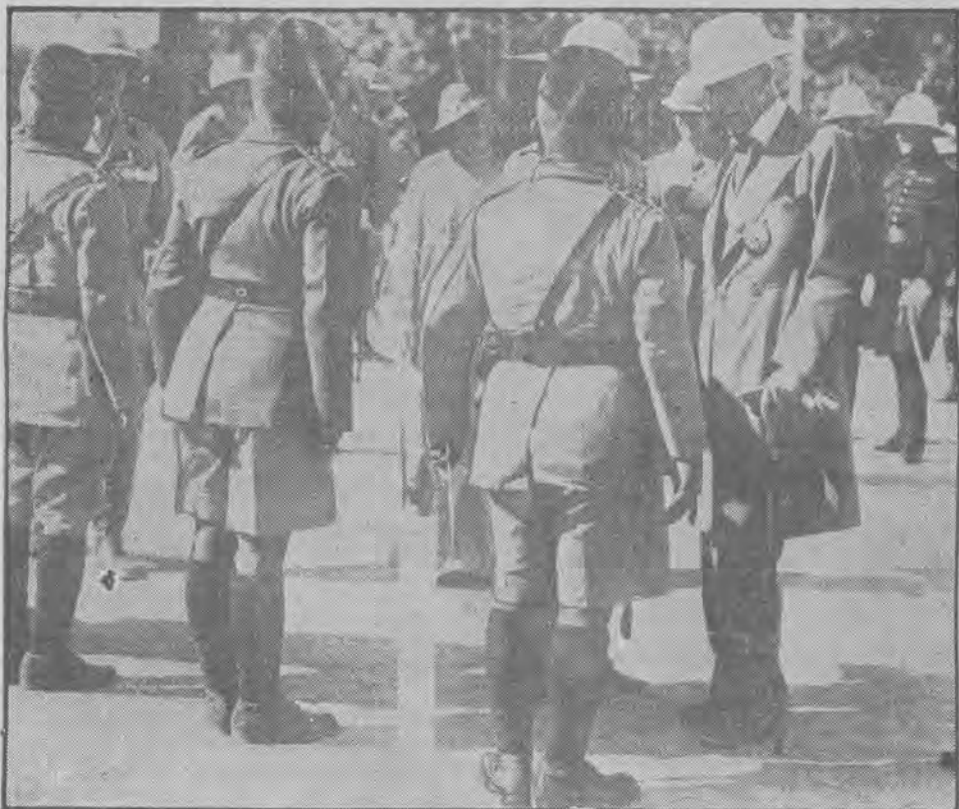
Tajna ruletka i „czarne msze” w klubie londyńskim

Nie każdy może wybrać się do Monte Carlo. Znalazł się jednak w Londynie człowiek, który postanowił ułatwić swoim ziomkom zapoznanie się z emocjami ruletki i zainstalował ją w tak zwanym klubie „Karavan-Seraj”, krótko przez członków zwanym „Ka-klubem”.

Ponieważ jednak policja nie byłaby zapewne zachwycona czynnością gospoda-

rza, przeto gra w ruletkę odbywała się w najgłębszej tajemnicy.

Zainstalowano urządzenia alarmowe, które uprzedzały grających o pojawieniu się policji — i w porę wszystko zniknęło. Tak też stało się pewnej nocy, gdy trzej detektywi, otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, wtargnęli do lokalu. Niestety,



Wicekról Indyj, lord Willingdon dokonał inspekcji królewskiej akademii wojskowej w Dehra. Na zdjęciu widzimy wicekróla (z prawej) w rozmowie z oficerami akademii.

Podkowa, pchły, woda i księżyc

Przesady i obliczenia graczy

Każda gra, której wynik zależy jest od szczęścia, wywołuje zawsze cały szereg przesądów. Nie są wolni od tego i gracze na loterii klasowej w Polsce.

Skoro tylko rozpoczyna się sprzedaż losów do pierwszej klasy, tysiące ludzi obmyśla i kalkuluje, jaki numer wygra, czy grać na cały los, czy na ówsiatki i tak dalej.

Wielu opiera swoje horoskopy na snach. Gdy śnią się pieniądze, woda albo nawet... pchły, oznacza — tak mówią — pewną wygraną. Numer wtedy jest obojętny. Natomiast, gdy śnią się pewne ilości przedmiotów czy zwierząt, należy wybrać numer o odpowiedniej ilości cyfr. Gdy śni się dokładnie numer — wielu uważa to już za zupełnie pewną przepowiednię i martwią się, gdy taki numer jest już sprzedany. Poza to istnieją teorie, gdzie należy szukać wyśnionych liczb, czy na początku czy też na końcu numerów losów.

Po za snami dobrze podobno „robi” obrócić portmonetkę w ręku na widok pełni księżycy. Przypadkowe uwalanie bucika na drodze stało się już przysłowiem i wróży pewną wygraną. Nie być przez kogoś znajomego poznanym przepowiada również pieniądze.

Lecz co najdziwniejsze, że wszystkie te przesady przeważnie się sprawdzają. Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwa.

Oczywiście nie każdy zaraz wygrywa miljon, ale znane są i to częste wypadki, że ludzie wygrali po kilkudziesięciu czy nawet kilkaset tysięcy i twierdzą z całą pewnością, że zawdzięczają to wodzie, księżycowi czy też pchlom.

A jeden z tych nowych milionerów z ostatniego ciągu dnia zapewniał, że szczęście przyniosła mu podkowa.

„Co za niezręczność! Wielbłądy mu poganiać, a nie głowy ścinać”.

I tak dalej. Poza to w Hedżasie wymiar sprawiedliwości trwa bardzo krótko. Naprzykład złodzieje. Ktoby w Hedżasie wsadzał złodzieja do więzienia?

Do więzienia przecież wsadza się tylko pijaków i przestępców politycznych.

Każde dziecko o tem wie.

Złodziejom poprostu kat obcina prawą rękę i lewą nogę. Potem zostawia ich na łasce losu. Najwyżej posypuje im się rany — popiołem.

To znaczy robiono tak tylko do roku 1927, czyli do chwili, w której zaczął panować Ibn Saud, bo obecnie obcina złodziejom ręce i nogi kwalifikowany chirurg z zastosowaniem środków antyseptycznych.

Jak więc widzimy, cywilizacja zrobiła i w Hedżasie pewne postępy...

zmęczony stróż Jacques spał snem sprawiedliwego. Przebudzony nagle, nie zdążył dość szybko pociągnąć za sznurek. Dzwonek zadzwonił więc zbyt późno, co pozwoliło policjantom zobaczyć na własne oczy, jak stół gry zniknął w zagłębieniu podłogi. Tym razem nic nie pomogło. 16 osób, które znajdowały się w klubie, zostały zatrzymane. Prócz uczestników nocnej zabawy dostała się policjantom jeszcze cenniejsza zdobycz: lista członków klubu! To też nazajutrz

u wielu szanownych i cenionych osób zjawili się tajni detektywi —

tajemnice klubu wyszły na jaw.

Skandal wybuchł niesłychany. Na ławie oskarżonych w Old Bailey znaleźli się dwaj profesorowie uniwersytetu, trzej arystokraci, których krewni cieszą się w Londynie wielką popularnością, dwaj sławni adwokaci, czterej bogaci przemysłowcy, których ezeki honoruje się bez sprawdzania konta niezależnie od wysokości sumy, na jaką są wystawione. Wśród oskarżonych znalazł się również oficer wysokiej rangi, trzy damy z londyńskiej śmietanki towarzyskiej i oczywiście cyganeria tancerki i kobiety z półświatka. Wynikła fatalna historia, choć dzięki względności sądu nazwiska nie zostały podane do wiadomości publicznej.

W klubie Karavan-Seraj zbierano się o pierwszej w nocy. Jak jego goście, tak i klub prowadził podwójne życie.

Do północy pokoje jego nie różniły się niczem od innych eleganckich lokalów klubowych.

Było to miejsce spotkań ludzi z towarzysztwa. W wygodnych fotelach palili cygara hawańskie dostojni lordowie, a w wielkiej sali restauracyjnej spożywano kolację po teatrze. Dziesięć po pierwszej otwierały się dla wtajemniczonych tajemne drzwi do Karavan-Seraju na przyjęcie innych gości. Zjawiali się palacze opium i morfinski i w wygodnych łóżach znajdowali wszystko, co im było potrzebne. W wielkiej sali kręciła się ruletka, a obok w równie obszernej sali tancerki demonstrowały fantastyczne tańce.

Chinki i Japonki zaliczały się do stałych gości tego klubu. Razem z damami z towarzystwa brały udział w „czarnych mszach”, których

obrzędy mogły zrodzić się tylko w chorym mózgu obłąkanego.

Prym wodzila Carmen Fernandez, która obecnie również zasiadła na ławie oskarżonych. W pierwszym dniu rozprawy udawała ona wielkie oburzenie i twierdziła, że może odtłużyć swoje tańce wobec sądu. Dostojni sędziowie przekonują się, że tańce te są zupełnie przyzwoite. Wysoki sąd podziękował uprzejmie, ale stanowczo. Carmen nie będzie więc tańczyła.

„Murzyńska skóra” znana z ławy szkolnej

150-lecie gumy do ścierania

Działo się to w listopadzie 1784 r. gdy jeden z wybitniejszych przyrodników angielskich, J. Priestley, robił doświadczenia z surowym kauczukiem. Podczas jednej z prób otrzymał on elastyczną masę którą ze względu na jej ciemno-brunatną barwę nazwał „murzyńską skórą”.

Były to narodziny gumy, z którą znamy się od pierwszych początków naszej nauki w domu lub szkole.

Zupełnie przypadkowo uczony ten potarł gumą zapisany ołówkiem świątek papieru i ze zdziwieniem zauważył, że piśmo zbladło. Potarł drugi i trzeci raz i piśmo zniknęło z papieru.

Pierwsze gumy które wyrabian dla

wywabiania ołówka były czarnej barwy, ponieważ nie znano jeszcze sposobu czyszczenia kauczuku. Obecnie wyrabia się gumy we wszelkich możliwych kolorach i kształtach.

Są nawet kolekcjonerzy, zbierający gumy we wszystkich barwach, kształtach i wielkościach, na podobieństwo filatelistów, zbierających znaczki pocztowe lub numizmatyków, zbierających stare monety. Znany jest kolekcjonista gumy w Atenach, którego zbiór liczy przeszło 10.000 sztuk. Zbiór ten jest skatalogowany i przechowywany w oszklonych szafach.

O takim mówią: nieszkodliwy warjat.

ŚMIERĆ KRÓLA MUMJI

Sir Wallis Budge, uczonec i tłumacz świętych ksiąg egipskich — Człowiek nie z tego świata — Tajemne związki z mumjami — Zagadkowa śmierć Abdula — Bajka o zemście Faraonów

W tych dniach odprowadzony został na miejsce wiecznego spoczynku przy obywatelskim udziale publiczności londyńskiej sławny badacz staroegipski Sir Wallis Budge. Króla angielskiego zastępował podczas uroczystości pogrzebowych książę Yorku.

Mumje Muzeum Brytyjskiego w Londynie są osierocone. Opuścił je opiekun, który lepiej rozumiał święte księgi arcykapłanów egipskich i faraonów i tłumaczył je dokładniej, niż ktokolwiek z współczesnych. Staroegipskie zwoje papirusowe rozłożone są jeszcze w nieładzie na biurku wielkiego uczonego, ostatnie, których odczytania nie zdołał już ukończyć. Na półkach sali bibliotecznej Muzeum Brytyjskiego szeregują się tomy obok tomów ochrzczone nazwiskiem Budgego. Nie mniej jak 120 poważnych rozpraw napisał Budge o kulturze i literaturze państwa faraonów. Uczony w studjach swych tak się zatopił, iż zdawało się nieraz, jakoby wcale nie był z tego świata. Postronni uważali go za czarodzieja indyjskiego, a nie braku takich, którzy utrzymywali, że między nim a pozostającymi pod jego opieką mumjami, istnieją jakieś tajemne związki.

W rupieciarni Muzeum między rozmaitemi bezwartościowymi przedmiotami znalazł liczący wówczas 44 lat Budge zapisaną hieroglifami tablicę kamienną, która w niewytłomaczony sposób dostała się do

tego miejsca. Treść tej tablicy wprowadziła Budgego w najwyższe zdumienie. Były tam rewelacje o tajnej sztuce czarodziejskiej kapłanów egipskich, o truciznach za-

bijających człowieka niechybnie, a nie pozostawiających żadnego śladu w organizmie, o hipnozie, czyniącej z człowieka bezwolne narzędzie. Treść tych tablic Bud-

ge umieścił w manuskrypcie, który starannie schował. Daremnie nalegano na niego, by ogłosił drukiem tajniki magii egipskiej. Lecz prośbom tym uczonec stał się stanowczo odmawiając w przekonaniu, że rozpowszechnienie tych wiadomości sprawdziłoby na ludzkość śmierć i zniszczenie. Tylko ośmiu innym egiptologom o sławie światowej Budge dostarczył kopii tego manuskryptu, odebrawszy od nich zapewnienie w miejsce przysięgi, że treści jego nie zdradzą.

Fakirowie indyjscy uważali go za coś w rodzaju brata i dzielili się z nim swą wiedzą tajemną. W jego licznych wyprawach po Egipcie, towarzyszył mu służący egipski, nazwiskiem Abdul, którego zarekomendował mu swego czasu pewien fakir. Przy odkryciu przez Budgego pewnego grobowca, Abdul który ani na chwilę nie opuszczał swego pana, jako pierwszy wkroczył do podziemi, gdzie stały dwa sarkofagi. Gdy w kilka minut potem Budge wszedł do grobowca, znalazł on Abdula bez życia, obok jednego z sarkofagów, w którym jak się później okazało znajdował się skarb miljonowy w drogich kamieniach. Lekarze stwierdzili jako przyczynę śmierci Abdula udar serca. Fakir atoli, który swego czasu zarekomendował Abdula, wiedział coś więcej o tem. Doniósł on w liście badaczowi angielskiemu, że służący jego Abdul zabity został przez niego, fakira, ponieważ Abdul byłby zamordował swego pana, ażeby wejść w posiadanie skarbu. Budge nie wierzył w tę przyczynę śmierci swego służącego. Lecz po pewnym czasie stwierdzić musiał ku największemu swemu zdumieniu, że list z doniesieniem o śmierci Abdula wysłany został do Budgego w 24 godzin przed tem tragicznym zajściem. Budge cieszył się w Londynie powszechnie przydomkiem króla mumij. Brał on też udział w wyprawie Lorda Carnarvona, która zakończyła się odkryciem grobowca Tutanchamona. Nie kto inny jak on stwierdził, że osoby, które, jak mówiono, stały się ofiarą zemsty faraona zmarły poprostu na zatrucie trucizną, którą nasyceni byli powijaki mumij. W. i. p.

Osobliwy kaktus



W Kalifornii istnieje strefa kaktusów zwana Palm Springs. Na obrazku uczestniczki wycieczki, które czerpią wodę z kaktusa-beczki osobliwego gatunku kaktusa, który już niejednemu spragnionemu podróżnikowi uratował życie.

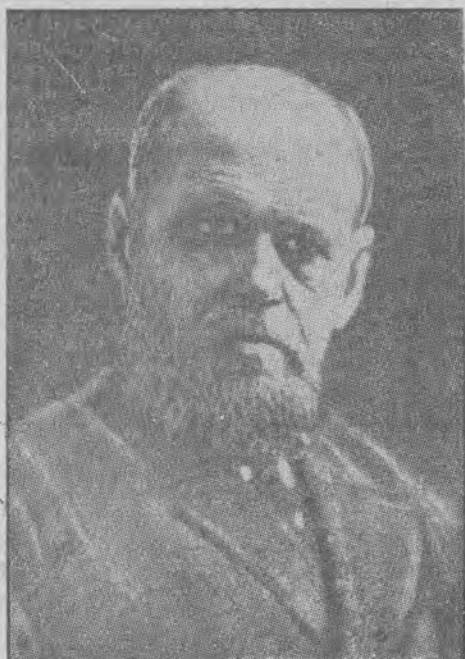
Czarny deszcz

W Irlandji zauważono zjawisko bardzo rzadkie, mianowicie t. zw. „deszcz czarny”. Deszcz ten padał na przestrzeni 4800 mil kwadrat, przyczem na świecie zapanowała taka ciemność, że płaki pochowały się do gniazd, w domach pozapalano światła, a ludzie przesadnie oczekiwali końca świata. Zdaniem meteorologów, zjawisko należy tłumaczyć tem, że sadze fabryczne z południowej Szkocji i północnej Anglii zmieszaly się z mgłą, którą wiatr przeniósł przez morze.

Podobne zjawisko zauważone było w 1896 r. na Syberji. Od Samary do Mandżurji i nad całą Syberją ciągnęła się czarna chmura, którą początkowo wzięto za dym, powstały przy pożarze lasów. Chmura ta powoli spuszczała się na ziemię, niby mgła bardzo gęsta, tak że o 50 kroków nic nie było widać, przyczem zauważono bardzo silny zapach kopciucha.

Słynny diament „Yonker” nie znajduje nabywców

Słynny diament „Yonker”, znaleziony roku ubiegłego w kopalniach południowoafrykańskich, którego wartość szacunkowa wynosi 75 tysięcy funtów szterlingów, dotąd nie został sprzedany. Londyńskie „Diamond Corporation” daremnie usiłowało sprzedać drogi kamień, który po „Cullinanie”, będącym własnością króla Anglii, jest największym diamentem na świecie. Ani na giełdzie w Amsterdamie, ani w Nowym Jorku nie znalazło nabywców, wobec czego „Yonker” mieści się nadal w skarbcu towarzystwa diamentowego. Straty jakie „Diamond Corporation” ponosi z powodu niezalezienia nabywcy, obliczono na 3 tys. funtów rocznie, tytułem odsetek od kapitału i premij ubezpieczeniowych. S. F.



Kazimierz Przerwa Tetmajer, powołany na członka honorowego Akademii Literatury.

Proces o „kocie schronisko”

Ciekawa i zapowiadająca się „na wesoło” rozprawa miała się w tych dniach odbyć w Rydze. Oskarżonym był znany bogacz stolicy, którego współmieszkańcy kamienicy pozwali przed sąd, gdyż wskutek umiłowania kotów, którym osładzał życie, ztruwał wprost żywot swych bliźnich. Miljoner, jak twierdzi akt oskarżenia, zamienił swe eleganckie mieszkanie w schronisko dla kotów opuszczonych, których tam zebrał około trzystu, nie licząc codziennych nowych potomków. Dwa razy w tygodniu zwarzjowany miljoner wyrusza swym luksusowym samochodem na peryferje miasta, zbierając przy pomocy różnych smakoszy w postaci wątróbki lub smażonych rybek, wszystkie koty uliczne, jakie napotka po drodze i które uważa za

opuszczone lub potrzebujące opieki. W domu liczna służba obsługuje zwierzęta pilnując by im niczego nie zabrakło. Łatwo zrozumieć, jakie to wywołuje skutki, także z punktu widzenia higieny. Stąd też skarga.

Salę sądową napełniła publiczność, żądna humorystycznych szczegółów niezwykłej rozprawy. Pojawienie się milionera, trzymającego w kieszeni szarego kociaka dopieroco zabranego z ulicy, powitano szeregiem dowcipnych wykrzykników. Sąd jednak, na wniosek obrońcy, odroczył sprawę, i miljoner, obawiający się widocznie przymusowej ekshumacji, opuścił zadowolony salę sądową, wśród ironicznych komentarzy widzów. S. F.



Na bardzo wysokim stopniu rozwoju stoi rolnictwo w Kalifornii dzięki specjalnym uczelniom dla młodych rolników, których praktyczni profesorowie zapoznają z najnowszymi zdobyczami na polu rolnictwa. Na obrazku studenci rolnicy na wystawie w Los Angeles, gdzie studują budowę dobrego buhaja krótkorożnego.

Pijak skazany na picie mleka

Oryginalny wyrok wydał sędzia w Nowym Jorku na pijaka, którego w nieprzytomnym stanie znaleziono na ulicy. Skazany musi przez cztery tygodnie codziennie rano przychodzić do sądu i tam na oczach publiczności wypić całą flaszkę mleka. Koszta ponieść naturalnie sam pijak.

Pierścień królowej Kleopatry

U wybrzeży Egiptu, niedaleko Aleksandrii, ubogi rybak wylowił z morza złoty pierścień. Sprzedał go za 50 dolarów antykwariuszowi, który z kolei odstąpił go za 300 dolarów muzeum archeologicznemu w Kairze. Eksperti orzekli, że pierścień pochodzi z I wieku przed Chrystusem i należał do królowej Kleopatry.



Nowy japoński minister skarbu Korekyyo Taka Hasi, mimo sędziwego wieku (80 lat!) uchodzi za jednego z najtęższych ekonomistów Japonji.